PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 12 (709) ŚRODA DNIA 10 LUTEGO 1932 ROKU ROK XII

Pierwsze wyniki Olimpjady

Kanada - U.S.A. 2:1, Niemcy - Polska 2:1, U.S.A. - Polska 4:1, Kanada - Niemcy 4:1, Kanada - Polska 9:0

Porażka narciarzy polskich w Cortina d'Ampezzo. Primo Carnera o zdobyciu mistrzostwa świata. Rozmowa z prezesem dr. Cetnarowskim

Sensacyjne zwycięstwa łyżwiarzy amerykańskich nad Norwegami w Lake Placid

Olimpijski turniej jazdy szybkiej na łyżwach, rozegrany w Lake Placid, omal nie skończył się skandalem, a jeżeli wogóle został doprowadzony do końca, jest to wyłączną zasługą Skandynawów. Zaskoczeni niesłychanie bezceremonialna metodą walki Amerykan i Kanadyjczyków podczas zawodów, które tym razem miały start wspólny (a nie jak w Europie parami), norwescy mistrzowie łyżew byli mocno handikapowani. Przegrywali też kolejno i przedbiegi i finały, tracąc jeden po drugim laury olimpijskie.

Mimo to wszystko, właśnie Europejczycy byli czynnikiem, który załagodził zatarg wynikły na tle słusznej zresztą dyskwalifikacji jednego z łyżwiarzy Kanady przez sędziów U. S. A. w przedbiegu 10 klm.

Nie dając się unieść nerwom z powodu niespodziewanego wydarcia im hegemonji olimpijskiej w łyżwiarstwie Norwegowie, poparci przez delegatów Szwecji i Finlandji złożyli tylko poważne oświadczenie, że przepisy amerykańskie zgóry przekreślają lojalną walkę przy masowym starcie i skutkiem tego nie powinny nigdy być stosowane na zawodach międzynarodowych.

To co się działo bowiem na torze w Lake Placid urągało poniekąd zasadom czystej rywalizacji sportowej: potracano się rozmyślnie, zabiegano drogę, popychano rękami, stosowano metody wzajemnego prowadzenia, lub demonstracyjnie usuwano się od tego, zwalniając do śmieszności tempo wyścigu. A sędziowie amerykańscy patrzyli na to z flegmą nie reagując zupełnie.

W takich warunkach trudno było ocenić rzeczywiście, czy Norwegowie istotnie zostali pokonani przez lepszych rywali, czy też przyzwyczajeni do startów dwójkowych, ulegli raczej... temperamentowi Yankesów. Dowiemy się o tem dopiero na mistrzostwach świata w Lake Placid (za dwa tygodnie) gdyż zawody odbywać się będą według dotychczasowych norm międzynarodowych.

Abstrahując od tego wszystkiego co się złożyło na taki, a nie inny przebieg łyżwiarskiego turnieju olimpijskiego, stwierdzić trzeba generalny sukces barw U. S. A., chociaż do rozegrania pozostaje jeszcze finał biegu 10 klm.

500 mtr.:

1) Shea (U. S. A.) 43.4 sek.
2) Evensen (Nor) o 5 mtr.
3) Hurd (Kan) o 3 mtr.
4) Stack (Kan).
5) Logan (Kan).
6) Farrell (U. S. A.).

Wobec małej ilości zgłoszeń odbyły się tylko trzy przedbiegi, a po dwu zwycięzców weszło do finału. Był to bodaj jedyny wyścig, w którym mimo równoczesnego startu 6 łyżwiarzy zadecydowała istotna klasa, a nie czynniki uboczne.

Zwycięzca Shea obejmuje prowadzenie od startu i nie daje się już nikomu minąć. Mistrz z St. Moritz, Evensen (Nor), musiał się zadowolić drugiem miejscem, chociaż od dwu tygodni oswajał się w Lake Placid z warunkami masowego startu.

W przedbiegach Shea był drugi za Stackiem, Evensen pokonał Logana, a Hurd — Farella. Na trzecich miejscach, niezakwalifikowani do finału, znaleźli się dwaj Norwegowie Lindboe i Pedersen.

5000 mtr.:

1) Jaffee (U. S. A.) 9 m. 40,8
2) Murphy (U. S. A.).
3) Logan (Kan).
4) Taylor (U. S. A.).
5) Ballangrud (Nor.).
6) Evensen (Nor.).

Rozegrano uprzednio tylko dwa przedbiegi, a do finału weszło po czterech najlepszych łyżwiarzy z każdego, razem 8-miu. Czasy, wskutek omawianej na wstępie taktyki jazdy uzyskano bardzo słabe. W przedbiegach tych Evensen pokonał Taylora i Logana, a Ballangrud był tuż za Jaffem, razem z Murphym. W finale jednak Norwegowie ulegli... taktyce koalicji amerykańskiej. Czas znowu słaby.

1500 mtr.:

1) Shea (U. S. A.) 2 m. 57,6
2) Hurd (Kan).
3) Logan (Kan).
4) Stack (Kan).
5) Murphy (U. S. A.).
6) Taylor (U. S. A.).

W przedbiegach już wyeliminowani zostali wszyscy Norwegowie i finał odbył się tylko w „towarzystwie" amerykańskiem. Evensen uległ mianowicie Taylorowi i Stackowi, a Ballangrud znalazł się również na trzeciem miejscu za Shea i Loganem. Czas finału mówi najlepiej, że nie jechano i tym razem na wynik, a na zwycięstwo.

Na 10 klm. odbyły się dwukrotnie przedbiegi, gdyż pierwsze unieważniono, po opisanym wyżej incydencie. Do finałów weszli: Hurd (Kan) 17 m. 56 sek., Ballangrud (Nor.), Białas (U. S. A.) i Wodge (U. S. A.), oraz z drugiego przedbiegu Jaffee (U. S. A.) 18 m. 05 s., Stack (Kan), Evensen (Nor) i Schröder (U. S. A.). Blomquist (Fin) i Stacksrud (Nor) zostali wyeliminowani.

Finał odbędzie się w poniedziałek.

(Dalszy ciąg relacyj olimpijskich na str. 2-ej)



KOZDROŃ NA STARCIE BIEGU NARCIARSKIEGO W WISLE



POKAZOWE MECZE CURLINGU NA BOISKU LODOWEM W DAVOS



SZCZĘŚLIWI RYWALE W LAKE PLACID
Hokeiści niemieccy, którzy pokonali Polskę 2:1



LOSOWANIE GIER O PUHAR DAVISA
Na lewo prezydent Doumer, na prawo fundator trofeum — D. Davis.



PIĘŚCIARZE ZAWODOWI W CYRKU
Od lewej: trzeci Koska, Czikos, Reppl, Bara, Wochnik, Nowotczyński, Plewik, Kokot.



ZWYCIĘZCA!
Sędzia ogłasza zwycięstwo Kokota nad Plewikiem.

5 meczów hokejowych turnieju olimpijskiego

LAKE PLACID, 5.2. — Tel. wł. — Pierwszy mecz hokejowy turnieju olimpijskiego Kanada — Ameryka był zarazem jego najważniejszem wydarzeniem. Spotkanie dwu pretendentów do złotego medalu zakończyło się ciężko wywalczonem dopiero po 10-minutowem przedłużeniu zwycięstwem mistrzów świata w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 1:0). Kanadyjczycy mieli jednak inicjatywę przez cały czas w swych rękach i grali, jakby oszczędzając się przed dalszemi walkami.

Mecz rozpoczął się od gwałtownych ataków Kanady rozbijanych skutecznie acz niezbyt fair przez obronę amerykańską. Cały szereg wykluczeń poskramiał temperamenty Yankesów. W drugiej tercji udało się Amerykanom zdobyć nawet prowadzenie ze wspaniałego strzału D. B. Everetta.

Nie było jednak sądzonem hokejowi światowemu przeżyć sensację. Kanada postawiła wszystko na jedną kartę i wśród niesłychanego napięcia widzów po licznych atakach wyrównała przez Simpsona. Po przedłużeniu gry Lindquist potężnym, plasowanym strzałem zapewnił zwycięstwo swym barwom.

LAKE PLACID, 5.2. — Tel. wł. — Po emocjonującym meczu Kanada — USA, rozstrzygniętym z takim trudem przez Kanadyjczyków na swą korzyść 2:1, popołudniu na lodowisku olimpijskiem w Lake Placid stanęły naprzeciw siebie jedyne dwie drużyny europejskie — Polska i Niemcy. Mecz wygrali Niemcy 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

Niestety, los nam tym razem nie sprzyjał. Nad rozsłonecznionem w godzinach rannych Lake Placid zjawiły się ołowiane chmury i zaczął sypać śnieg przy wichrze przechodzącym wprost w orkan.

Gdyby nie fatalna organizacja, dzięki której mecz rozpoczęto z 40-minutowem opóźnieniem, mecz zdążyłby się rozegrać w warunkach normalnych.

Europejczycy, mimo strasznych warunków, w których musieli Ameryce demonstrować swe umiejętności, nawet po wspaniałym meczu Kanada — U.S.A. wypadli b. dodatnio. Walczyli szybko, niezwykle ambitnie i twardo, to też sędzia wielokrotnie usuwał gra jednak — wszystko zależało od przypadku i szczęścia...

Pierwsza tercja mija bezbramkowo. Polacy są szybsi, strzelają dużo i celnie. Niestety, Leinweber w bramce niemieckiej broni obsolutnie wszystko. Za zbyt ostrą grę otrzymuje w tercji tej karne minuty Materski i Sokołowski.

W trzeciej minucie drugiej tercji najszybszy gracz Niemców Jaenecke chwyta w sposób najzupełniej przypadkowy krążek, odbity od bandy, strzela — krążek odbija się od nogi Stogowskiego i wpada do siatki. Niemcy prowadzą 1:0.

Polacy jednak nie rezygnują z walki. Cóż, kiedy lodowisko zasłane śniegiem, uniemożliwia regularną grę, a tylko wpływa na jej ostrość. To też za bandę wędrują Niemcy: Heinrich i Strobl, oraz Sokołowski

O akcjach zespołowych niema niemal mowy. Wobec tego oba zespoły idą raczej na przeboje indywidualne. W 11-ej min. jeden z takich przebojów przynosi nam wyrównanie: obrońca Kowalski zmusza do kapitulacji Leinwebera po zamieszaniu podbramkowem. Wyrównaliśmy!

Zaczyna się trzecia tercja. Jest rzeczą jasną, że strona, która pierwsza zdobędzie bramkę, zeidzie z toru jako zwycięska.

Szczęście jednak jest przy Niemcach. Już w 1-ej minucie prawoskrzydłowy Roemer, po kombinacji lokuje krążek w bramce polskiej.

Szalejąca śnieżyca jest teraz najlepszym sprzymierzeńcem grających defenzywnie Niemców, którzy, mimo rozpaczliwych ataków drużyny polskiej, uwidocznionych w minutach karnych Sabińskiego i Kowalskiego, schodzą z boiska z wygraną 2:1

U.S.A. — Polska 4:1 (1:0, 2:0, 1:1).

Wynik drugiego meczu olimpijskiego Polaków z reprezentacją Ameryki Północnej był miłą niespodzianką. W walce z najlepszym zespołem U.S.A. przegrać 1:4 nie jest doprawdy wstydem, a rezultat ten przynosi zaszczyt nietylko hokejowi polskiemu, lecz również i europejskiemu, taksamo jak identyczna cyfrowo porażka zadana Niemcom przez Kanadę.

Polska, która do meczu z U.S.A. wystąpiła bez Krygiera, początkowo potrafiła dostroić się do wysokiego poziomu swych przeciwników: nietylko broniła się skutecznie lecz nawet parokrotnie zagrażała bramce Yankesów.

Dopiero pod koniec tej tercji Amerykanie zaczynają dochodzić do głosu i ze strzału Benta zdobywają prowadzenie.

W drugiej tercji Polacy postanawiają wypocząć i ograniczają się niemal wyłącznie do gry defenzywnej. Mimo to świetny strzelec Stanów Zjednoczonych Cockman dwukrotnie przełamuje mur obronny Polaków i lokuje krążek w siatce wspaniale broniącego Stogowskiego.

Wynik trzeciej tercji jest wielką niespodzianka.

Polacy grają teraz b. dobrze. Bronią się skutecznie, a od czasu do czasu inicjują niebezpieczne wypady. Jeden z nich przynosi nam cenny punkt honorowy strzelony z przeboju przez Nowaka.

Minuty płyną szybko; już tylko kilka sekund brakuje do końca, gdy niespodziany wypad Garrisona przynosi dosłownie w ostatniej sekundzie czwartą bramkę pieczętującą zwycięstwo Stanów Zjednoczonych

Niestety, doskonałe sytuacje strzałowe zaprzepaścili Sabiński i Nowak.

LAKE PLACID, 6.2. — Tel. wł — W sobotę odbył się mecz Kanada — Niemcy, zakończony wynikiem 4:1 (2:0, 1:0, 1:0) na korzyść Kanady. W drużynie niemieckiej obrona grała bardzo słabo, natomiast atak był doskonały. Wyróżnili się szczególnie Jänecke, Ball, Schrötle, Slevogt. W pierwszej tercji strzelili Kanadyjczycy dwie bramki przez Monsona, w drugiej Malloy uzyskał trzecią bramkę, a Wise czwartą. W trzeciej tercji Niemcy atakowali energicznie i udało się im nawet przez Herkera z podania Korfa uzyskać bramkę honorową

LAKE PLACID, 7.2. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 2 popołudniu odbył się mecz hokejowy Kanada — Polska, który zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków w stosunku 9:0 (2:0, 5:0, 2:0). Mistrzowie świata doszli na meczu tym do szczytu formy, a mając za sobą dwa nieszczególne wyniki z Ameryką i Niemcami dążyli do rehabilitacji, co zresztą oficjalnie przed meczem zapowiedzieli.

Obrona Kanadyjczyków była dla Polaków przeszkodą nie do przezwyciężenia, mimo wysiłków naszych graczy, którzy wszelkiemi siłami dążyli do zdobycia przynajmniej bramki honorowej. Ludwiczak, Nowak i Marcheweczyk byli nawet o krok od tego, ale zaprzepaścili murowane pozycje.

Wszystkie bramki zdobyte były przez Kanadyjczyków po mistrzowsku. Zwłaszcza w trzeciej tercji świetnie wykorzystali oni chwilowe załamanie się Polaków. Kanadyjczycy wiedząc, że plac jest mały, brali rozped z jego końca i rozwijali zabójcze tempo przed bramką polską. Stogowski miał masę roboty.

W pierwszej tercji Rivers przebojem zdobywa pierwszą bramkę, poczem po minucie ustala wynik na 2:0. W drugiej tercji Polacy się załamują i Monson strzela jedną, Simpson — dwie, Lindquist i Malloy po jednej bramce. W ostatniej tercji Dunkel dwiema bramkami ustala wynik dnia.

Tak więc pierwsza kolejka meczów olimpijskich przyniosła nam trzy klęski czyli 0 punktów i ujemny stosunek bramek 2:15.

Następne mecze gra Polska w poniedziałek o g. 2.15 (o 8.15 czas śr. europejski) z Ameryką, we wtorek o g. 2.15 z Kanadą i w sobotę o g. 9.30 z Niemcami.

Narciarze startują w środę w osiemnastce, w czwartek w konkursie skoków do kombinacji, w piątek w konkursie skoków otwartych i w sobotę w 50 klm.

Mecz niedzielny Ameryka — Niemcy zakończył się dopiero o godz. 4 nad ranem (wg czasu śr. europejskiego), to też w chwili oddawania numeru pod prasę wynik nie był jeszcze znany.

Bardzo ciekawa jest przegrana reprezentacji Kanady z drużyną uniwersytecką Mac Gill z Montrealu w towarzyskim meczu 0:2.

LAKE PLACID, 7.2. — Tel. wł. — W ciągu niedzieli odbyły się pokazy gry w curling (kręgle na lodzie), które jednak nie wywołały większego zainteresowania, natomiast przeszkodziły ogromnie treningowi w jeździe sztucznej na lodzie i wywołały pewne oburzenie wśród Europejczyków. Jedynie Sonia Henie, która wyjeżdżała na zdjęcia filmowe, mogła sobie na trening pozwolić, co wywołało tem większe niezadowolenie jej konkurentek.

W dalszym treningu bobslejowym uzyskał Amerykanin Stevens świetny czas w bobsleju dwójkowym 2.05,1. Czas Szwajcara Capadrutta był jeszcze lepszy 2.03,4.

Kombinowany zespół niemiecki pod sterem Killiana ustanowił nowy rekord toru 1:51 (dotychczasowy rekord wynosił 1:58).

LAKE PLACID, 5.2. — Ogólne oburzenie wywołało wśród narciarzy stanowisko prezesa komitetu organizacyjnego dr. Deweya, który prosił trenujących skoczków by oszczędzali się. Dr. Dewey obawia się bowiem że, gdyby skoczkowie już na treningach pokazali co umieją, frekwencja publiczności na konkursach skoków byłaby niewielka.

Narciarze wzruszyli naturalnie pogardliwie ramionami na propozycję Amerykanina, a jedynym rezultatem tej „handlowej" interwencji, było wykluczenie Dewey'a z grona sędziów orzekających w skokach.

LAKE PLACID, 6.2. — Tel. wł. — Obok skandalu w łyżwiarstwie wiele się tu mówi i o dysonansach powstałych wskutek stronniczości sędziego hokejowego. Niewątpliwie widzi on wszystko doskonale, niestety z bystrości swego wzroku korzysta wybitnie jednostronnie. Podczas gdy Amerykanom uchodzi najbardziej oczywiste naruszenie reguł gry, Europejczycy wykluczeni są z lodowiska nawet w wypadku dozwolonej gry ciałem, uprawianej przez Amerykanów bez nakładania sobie jakichkolwiek hamulców.

Na nastroje zawodników europejskich deprymująco wpływa ponadto zupełnie niesportowe zachowywanie się publiczności amerykańskiej. Na trybunach zjawia się podczas zawodów łyżwiarskich i hokejowych zaledwie garstka osób i mecze odbywają się niemal bez świadków.

Wprawdzie treningi na torze saneczkowym zgromadziły tłumy ciekawskich, lecz sprawiła to uprzednia katastrofa saneczek niemieckich. Aczkolwiek Amerykanin Fisher osiągnął najlepszy czas w treningu, zainteresowanie publiczności nie skupiło się na nim, lecz na Stevensie, lokalnej wielkości, który zawdzięcza swą popularność licznym rekordom w jedzeniu i piciu. Ponadto jest on właścicielem osobiście złowionego i oswojonego czarnego niedźwiedzia, z którym demonstruje wielce ucieszne walki na pięści.

Otwarcie Igrzysk

LAKE PLACID, 5.2. — Tel. wł. — W ciągu nocy liczne pociągi z Nowego Jorku, Bostonu, nawet aeroplany przywiozły jeszcze ok. 3.000 widzów (wszyscy w nowych, świetnie skrojonych ubraniach do sportów zimowych), tak, że w tej w tej chwili ilość ludzi, przybyłych specjalnie na Olimpjadę wynosi już 7.000.

Gdzież podzieli się oni jednak, gdy w czwartek o 10 rano zaczęły się uroczystości otwarcia III Igrzysk zimowych? Na trybunach było pustawo (zdaje się, że ceny biletów były za wysokie), gdy rozpoczęto defilade 17 narodowości. Drużyny szły w porządku alfabetycznym, na czele Austria, potem Belgja, Kanada, Czechy.... Polska za Norwegją, oba państwa gorąco oklaskiwane, Ameryka — jako gospodarze — na samym końcu. Witało ich słońce i lekki 3 stopniowy mróz.

Gubernator stanu nowojorskiego Roosevelt wygłosił mowę otwarcia, niepozbawiona akcentów i aluzyj politycznych, gdyż wyraził życzenie, aby w czasie Oilmpjady, tak jak w starożytności, ustały wszelkie swary i wojny. Mimo to, Japończycy, do których aluzja ta była skierowana, byli witani bardzo serdecznie. Sonja Henie, czerwieniąca się jak mak w swym skórzanym płaszczu, na tle granatowych strojów Norwegów, doczekała się specjalnych owacyj.

Uroczystość otwarcia nie pozbawiona była momentów komicznych, gdyż na gładkiej tafli lodu wielu zawodników nie mogło utrzymać równowagi.

W nastroju skupionym pochyliły się sztandary 17 państw, gdy fanfary wezwały do przysięgi, a zdobywca bieguna admirał Byrd wygłosił wzruszonym głosem jej słowa. Potem gub. Roosevelt ogłosił Igrzyska za otwarte i sztandar olimpijski wciągnięto na maszt.

Z godzinnem opóźnieniem, wywołanem przez licznych operatorów filmowych i armję fotografów, stanęli zawodnicy do walki w pierwszej konkurencji olimpijskiej — biegu łyżwiarskim na 500 mtr.

Wieczorem odbył się bankiet ku czci gubernatora Roosevelta, na którym byli obecni kierownicy poszczególnych drużyn. Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour, podziękował Ameryce za przeprowadzenie Igrzysk i wspaniałą pomoc finansową i propagandową.

DAVOS, 7.2. — Tel. wł. — Największy bieg zjazdowy Szwajcarji, t. zw. Parsenn-derby, na dystansie 13 klm. i o różnicy wzniesień 1750 mtr. wygrał Austrjak Walch w 18:19 przed Szwajcarem Furrerem 18:43 i Austrjakiem Fögem 19:09. Najlepszy czas dnia miał jednak junior, Austrjak Gasperl — 17:46. Zeszłoroczny zwycięzca i faworyt Zogg złamał nartę. Wśród pań (8 klm. i 1000 mtr. różnicy wzniesień) najlepsza była Bart 19:33.

WIEDEŃ, 7.2. — Tel. wł. — Mecz hokejowy Austrja — Czechosłowacja dał wynik 3:1 (1:0, 2:0, 0:1). Bramki strzelili Sell, Ertl i Demmer, dla Czechów Svihovec. W trzeciej tercji gra była brutalna.

WIEDEŃ, 7.2 — Tel. wł. — W meczu hokejowym Wiener E. V. pokonał reprezentację Pragi 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

ZAGRZEB, 7.2. — Tel. wł. — Narciarskie mistrzostwa Jugosławji w Kramska Gora wygrał Jakopic przed Czechem Vraną. Bieg 18 klm. wygrali Niemcy Leupold — 1:34.08 i Bogner — 1:37.09. Trzeci był Knappe (Jug) 1:39.36 W skokach triumfowali Czesi: Vrane (34 mtr.) i Luces (35 mtr.)

WIEDEŃ, 7.2. — Tel. wł. — Mistrzostwo narciarskie Austrji w Mariazell wygrał Niemiec Stoll przed Gumpoldem i Hartmanem. W biegu triumfował Stoll 1:18.51. W skokach Hrabie (51, 54, 55), Stoll był trzeci (51, 54, 55). Gumpold — czwarty.

BOSTON, 7.2. — Tel. wł. W meczu bokserskim Niemiec Heuser znokautował Hiszpana Rodrigueza już w 2 min. Ernie Schaaf pokonał Włocha Rugerello, zastępującego zranionego Paolina w 4 rundzie przez techniczny k. o.

NOWY JORK, 7.2. — Tel. wł — Amerykanin Ventzkie pobił rekord USA na 1 milę ang., osiągając doskonały czas 4:11.2.

NOWY JORK, 7.2. — Tel. wł. — W meczu tennisowym para Paul, Axel Petersen pokonała niespodziewanie Tildena i Nüssleina 6:3, 6:3, 3:6, 6:4.

BREMA, 7.2. — Tel. wł — Finały mistrzostw Niemiec na kortach krytych przyniosły wyniki następujące: Landry (Francja) pokonał mistrza za r. 1931 Oestberga (Szwecja) 6:4, 6:2, 7:5. Krahwinkel zwyciężyła Hammer 6:0, 6:2; Versart, Oestberg — Landry, Legay 6:2, 6:1; Krahwinkel, Dessart—Hammer, Oestberg 6:3 2:6, 6:4.

PARYŻ, 7.2. — Tel wł. — Wielką nagrodę U. C. I. dla stayerów wygrał Grassin (67.760 klm na godz.) przed Paillardem, Linartem i Sawallem. Takąż nagrodę dla sprinterów zdobył Scheerens przed Gerardinem i Faucheux. W biegu drugich triumfował Honeman przed Michardem i Falck Hansenem. Bieg trzecich wygrał Piani

Narciarze polscy na śniegach Cortina d'Ampezzo

Wyjechaliśmy z Zakopanego do Cortiny w poniedziałek w południe. Do ostatniej niemal chwili porządkowaliśmy i uzupełnialiśmy sprzęt, to też wyekwipowanie nasze pozostawiało wiele do życzenia.

W Krakowie wręczano nam paszporty, w Wiedniu spędziliśmy cały dzień, oczekując na dogodny pociąg. Nasze opalone twarze i reprezentacyjne kostjumy w mig zdobyły nam popularność. W środę wreszcie dotarliśmy do końcowej stacji włoskiej Dobiago, skąd po godzinie jazdy koleją elektryczną przybyliśmy wreszcie do Cortiny... Przestraszył nas zupełny brak śniegu. Okazało się, że leży on o 800 mtr. wyżej, dopiero na wysokości 1900 mtr., o trzy godziny drogi z Cortiny.

Przeraża nas również bardzo słaba organizacja, nieumywająca się wogóle do naszej zakopiańskiej. Niema żadnych chorągwi, biura informacyjnego, komitetu, zdani jesteśmy na własne siły i sympatję miejscowej ludności, której nam Włosi na szczęście nie szczędzą.

Lokujemy się w hotelu Corona. Obiad na oliwie i naturalnie makaron. Boleją nad tem najbardziej Suleja i Broncia Polankowa. Po obiedzie jedziemy na trasę, znacznie skrócona. Mimo zamknięcia jej od 1 lutego, możemy trenować dzięki interwencji naszego przyjaciela Węgra hr. Szaparyego. Podał on nas za swych rodaków, którzy nie przyjechali, a którzy zastrzegli sobie prawo do treningu do ostatniej chwili przed zawodami.

Jest jednak już tak późno, że możemy przejechać tylko jedną trzecią trasy, to znaczy końcowy holweg (droga leśna), któremu równego niema w Polsce. Okazuje się, że narty z kantami są konieczne, bo wyrzuca strasznie na krzywiznach, pozatem jest bardzo stromo, nawet przepaścisto: wygląda to jak tor bobslejowy.

Wszystkie drużyny zagraniczne siedzą tu od 2 tygodni i znają każdą krzywiznę na pamięć. Mają tu już rekordy trasy. Najlepszy czas miał dotychczas znany z Zakopanego Anglik Bracken — 6 m 10 sek. na trasie długości 6 klm. po samym lodzie. Za nim idzie Zogg (Szwajcarja). Wśród pań w 9 mm. przejechała trasę włoszka Wiesinger. Trenujemy zapamiętale krzywizny i już po ciemku wracamy na losowanie, uzupełniając poprzednio kanty do nart.

Przy losowaniu spotykają nas nowe trudności. Okazuje się, że drużyna nasza nie jest zgłoszona, a list oficjalny wysłany do Związku w Rzymie nie jest organizatorom znany. Toteż nie chcą oni powtórzyć losowania, dokonanego już poprzedniego dnia, zwłaszcza że znajdują poparcie u nieprzychylnych nam Niemców, którzy proponują nam start poza konkursem.

Nasz gorący protest znajduje jednak posłuch i to nietylko dzięki Włochom, którzy stale interesują się nami i pytają ciągle o Bronka, lecz i innym narodom, które wspólnym frontem przeciwstawiają się Niemcom.

Nowe losowanie daje wyniki: Suleja na Nr. 6, Rajski — 14, Bujak — 22, Kowalski — 30, Stopkówna — 44, Polankowa — 51, Ziętkiewiczowa — 57, Wasilewski — 37, Angielki: Elliott — 7, Barker — 14 Anglik Bracken — 8, Lantschner — 11, Zogg — 9, Matt — 18. Zawodników jest 43, pań prawie tyle samo. Start co 2 minuty.

Trasa pań jest ta sama co panów znów naskutek wniosku Niemców, mimo protestu Anglików, którzy twierdzą, że jest ona zbyt uciążliwa dla nóg kobiecych.

★

Zawody w Cortinie skończyły się dla nas katastrofalnie. Do tej chwili brak jest szczegółów, które rzuciłyby światło na przyczyny klęski, według której jesteśmy gorsi od... Francuzów.

W biegu zjazdowym zajęliśmy bowiem miejsce 30 — Rayski, 34 — Bujak, 36 — Wasilewski. Lepiej spisały się panie: Stopkówna była 16-ta, Polankowa — 18-ta. W klasyfikacji państw bylibyśmy ostatni za Austrją, Szwajcarją, Niemcami, Włochami, Anglją i Francją.

Zwyciężył w znakomitym czasie — 5:10 — Gustaw Lantschner (Austrja, 2) Zogg (Szwajc) 5:12.6; 3) Furrer (Szwajc) 5:22.6; 4) Hauser (Austr) 5:24.2; 5) Valle (Wł) 5:24.6; 6) Seelos (Austr) 5:28; 7) Steuri (Szwajc) 5:30; 8) Matt (Austr) 5:32.6; 9) Neuner (Niem) 5:38.5. Bracken (Ang) był dopiero szesnasty.

Wśród pań zwyciężyła Włoszka Wiesinger 7:13.8; 2) J. Lantschner (Austr) 7:17.8; 3) H. Lantschner (Austr) 7:25; 4) Sale Barker (Ang) 7:40.6; 5) Trubutt (Ang) 7:49.6; 6) Maillart (Szw) 8:01. W klasyfikacji drużynowej: 1) Austrja, 2) Anglja, 3) Niemcy, 4) Włochy.

Nie lepiej poszło nam i w slalomie. Tu zwyciężył Daubler (Niem) w 1:26.1; 2) Furrer (Szwajc) 1:27; 3) Hauser (Austr) 1:29.1; 4) Seelos (Austr) 1:34. Faworyci Lantschner i Matt (Austr) oraz Zogg (Szw) przybyli na dalekich 10, 11 i 12 miejscach.

Nieudana impreza

Szumnie reklamowany mecz zawodowców bokserskich rozegrany w dn. 7 b. m. w cyrku warszawskim nie był najlepszą propagandą dla pięściarstwa profesjonalnego.

W ciągu 4 walk, które wypełniły 24 rundy, nie można się było dopatrzeć nic naprawdę godnego uwagi, nic czegobyśmy już niejednokrotnie nie oglądali w czasie walk amatorów.

To też publiczność nie bardzo kwapiła się na ten debjut zawodowców: sala cyrku świeciła mocno łysinami pustych miejsc i mamy wrażenie finansowo zawody spaliły na panewce.

W pierwszej walce znany z czasów amatorskich ex-mistrz Polski w w. lekkiej Wochnik już w 2-ej rundzie swym niezwykle silnym ciosem wysłał Nowotczyńskiego w krainę marzeń.

W wadze piórkowej niezwykle twardy i świetny kondycyjnie, ale niestylowy i powolny Kokot zużytkował aż 8 rund, aby znokautować niezwykle ambitnego, ale słabego fizycznie Plevika. Niemiec dobry technicznie walczył wprost po bohatersku i dopiero po długim szeregu nokdaunów silny cios w szczękę uśpił go na dłużej.

W wadze półśredniej ex-mistrz Niemiec Reppel zwyciężył w 6-ej rundzie posiadającego doskonałe warunki fizyczne i mocny cios, ale walczącego zupełnie bez głowy Barę z Mysłowic. Polak początkowo ostro atakował, ale mimo furjackiej ofenzywy nie potrafił znaleźć luki w skutecznej zasłonie Niemca. Po 4-ch rundach Reppel przeszedł do ataku, znalazł drogę do szczęki Bary, ogłuszył go, a potem walił w szczękę tak długo, aż Bara po szeregu nokdaunów dał się wyliczyć.

Ostatnia walka dnia w wadze półciężkiej przyniosła zwycięstwo punktowe berlińczyka Koski nad wrocławianinem Czikosem.

W pierwszej rundzie nieciekawi ci przeciwnicy markowali tylko ciosy, tak ,że dopiero gwizdy widzów i dwa ostrzeżenia sędziego ringowego zmusiły ich do prawdziwej walki, Koska lepszy technicznie atakował głównie żołądek niezwykle wytrzymałego i silniejszego od siebie Czikosa, który znów parokrotnie dobrał się do twarzy berlińczyka i rozranił mu nos. Zwycięstwo Koski na punkty najzupełniej zasłużone.

W ringu sędziował p. Rząsa.

LAKE PLACID, 6.22. — Tel. wł. — W piątek odbył się tu wspólny trening, zaproponowany przez Norwegów. Najlepszy czas na 17 klm. osiągnął Hovde — 1:09.15; jego rodacy Vinjarengen i Kolterud—1:14, byli znacznie słabsi. Rewelacyjnie biegł Włoch Solda — 1:17.40, najlepszy wśród środkowej Europy. Czech Feistauer miał czas 1:18.22, najlepszy Japończyk — Hoshina 1:22.23.

Na 40 klm. zwyciężył Hegge 3:00.16 przed Saetre 3:04.15, Vestadem — 3:07.16, Haugenem 3:06.22 i Stenenem — 3:07.30. Rudstadstuen, który powrócił już do zdrowia, zgubił nartę, stracił 15 min. na jej poszukiwanie i mimo to miał czas 3:14.29.

Na boiskach Warszawy

Mecze hokejowe rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki: AZS — Legja 3:2 (1:1, 2:0, 0:1). AZS wystąpił do tych zawodów bez Makowskiego, Kowalskiego i Kuleja, Legja bez Materskiego i Szabłowskiego. Po ładnej i zaciętej grze mecz kończy się zasłużonem zwycięstwem odmłodzonego AZS-u, w którym na czoło wybijał się świetny przebojowiec Werner. Zespół Legji, aczkolwiek miał w polu lekką przewagę, nie umiał wobec niezaradności ataku uwidocznić tego cyfrowo. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Werner, Goszczyński i Plejewski, dla pokonanych: Szenajch i Czyżewski. Wyróżnili się w AZS-ie świetny bramkarz Szneider, a w Legji Czyżewski. Sędziował dobrze p. Żebrowski I. (A)

Warszawianka — Żass 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Mecz o mistrzostwo kl. B. rozegrany na boisku Legji, zakończył się zwycięstwem Warszawianki, która zdobyła w pierwszej tercji zwycięską bramkę ze strzału Maternicha. Drużyna żydowska grała bardzo słabo i naogół zawiodła. (A)

Skra — Makabi 5:0 (0:0, 2:0, 3:0). W meczu towarzyskim Skra odniosła zasłużone zwycięstwo nad ambitnie grającą drużyną żydowską, która zrobiła znaczne postępy. Bramki dla Skry zdobyli: Błazałek II (2), Smosarski (2) i Nagot. Sędzia p. Zizelger. (A)

Międzyklubowe zawody w jeździe szybkiej na lodzie, zorganizowane przez AZS na Dynasach, były największą bodaj z dotychczasowych imprez tego rodzaju, zorganizowanych w Polsce

Rewelacją był Strzyżewski z AZS-u, który pierwszy rok startuje na zawodach, a jednak zdołał już pokonać vicemistrza Polski Michalaka.

Osiągnięte wyniki, na krótkim. 200 metrowym torze są zupełnie dobre — oczywiście jak na polskie stosunki.

Zawody rozegrano w dwóch biegach, na 500 i 5.000 mtr Na 500 mtr. startowano pojedyncze, na 5.000 mtr. odbył się wspólny start w dwóch grupach na sposób amerykański. Inowacja ta wypadła bardzo dobrze i dała widzom wiele emocyj.

W ogólnej punktacji Kalbarczyk (AZS) osiągnął 112,84 pkt., drugie miejsce zajął Strzyżewski — 116.16 pkt., trzecie Michalak (Pol.) 116,28 p., szwarte Dobrzyński (AZS) 119.00 pkt.

Wyniki techniczne były następujące: 500 mtr.: 1) Janusz Kalbarczyk 53 s., 2) Strzyżewski 54 s. 3) Michalak 54.5. 4) Piotrowski i Mazurkiewicz obaj z A. Z. S. (Warszawa) w czasie 55.1. Nie ukończył biegu z powodu upadku syn posła perskiego Asad-Bahador z w.T.C. 5.000 mtr.: 1) Kalbarczyk 9.58. 2) Michalak 10:21. 3) Strzyżewski 10.30 (mimo upadku). 5) Napierracz. 6) Mazurkiewicz.

Męska drużyna siatkówki AZS-u pokonała Polonię 26:22, zdobywając zimowe mistrzostwo Warszawy.

Geyer (Łódź) wygrał w Warszawie dwa mecze bokserskie: ze Skodą 8:6 i z Gwiazdą 9:5.

Nawrot powrócił po krótkim pobycie w Krakowie do Warszawy i zdaje się zrezygnował już z zamiarów wystąpienia z Legji.

Telefonem z Poznania

POZNAŃ, 7.2. — Tel. wł. — Przy pięknej pogodzie i lekkim mrozie odbył się w niedzielę na ślizgawce AZS drugi mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu poznańskiego kl. A pomiędzy AZS i Wartą, zakończony remisowym wynikiem 1:1 (0:0, 1:0, 0:1). AZS osłabiony przez Ludwiczaka I który, jak wiadomo bawi w Lake Placid, Warmińskiego i Zielińskiego, odbywających służbę wojskową, wystąpił w następującym składzie: Muszyński, Kazimierczak, Stanek, bracia Krzyżagórscy, Urbański i i Ludwiczak II. Warta w pełnym składzie: Wójcik, Kasprzak Kaskiewicz, Leśniak, Urbański II Sobkiewicz, Żak i bracia Roszkiewiczowie, z których jeden grał we lwowskiej Lechji, drugi w drużynie Czarnych.

Wynik remisowy sprawiedliwy, oddaje stosunek sił obu zespołów, które będąc bez treningu skutkiem braku lodu wykazały zupełny brak zgrania.

Po wylosowaniu boiska przez AZS, rozpoczyna się gra, która w pierwszej tercji ma przebieg bardzo ospały niezwykle chaotyczny i kończy się wynikiem bezbramkowym. W drugiej tercji pierwszy opanowuje się AZS, uzyskując prowadzenie nie bez winy bramkarza Warty ze strzału Alojzego Krzyżagórskiego po ładnej kombinacji z bratem. Warta wyrównuje w ostatniej tercji ze strzału Urbańskiego II. Obie drużyny nie wykorzystały kilku bardzo dogodnych sytuacyj. Przez cały czas gry bardzo słabe tempo. Sędziował p. Piotrowski. Publiczności około 500 osób.

AZS, który uzyskał 2 punkty w pierwszym meczu, rozegranym w grudniu, zwyciężając Wartę wówczas 3:2 wobec dzisiejszego wyniku nierozstrzygniętego zdobył mistrzostwo w klasie A z 3 punktami przy stosunku bramek 4:3 przed Wartą.

POZNAŃ, 7.2. — Tel. wł. — Pięściarze Warty wyjeżdżają w poniedziałek dnia 8 bm. rano do Guben w Niemczech, gdzie będą walczyć tego samego dnia wieczorem. Wyjeżdżają: Rogalski (waga musza), Polus (kogucia), Siniński i Forlański I (piórkowa), oraz Forlański II (w. półśrednia).

Wyjazd Kusocińskiego na Rivierę został już prawie definitywnie postanowiony. Wydatnej pomocy udziela w tym wypadku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Kusociński opuści Polskę prawdopodobnie już z końcem lutego, a więc po ukończeniu pierwszego obozu przedolimpijskiego.

Pobyt Kusocińskiego na Rivierze potrwa około trzech tygodni i będzie poświęcony wyłącznie treningowi. Tak wczesne rozpoczęcie pracy ma dla naszego mistrza olbrzymie znaczenie, gdyż dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że do szczytowej formy dochodził on zwykle dopiero pod koniec sezonu. (t).

Wizyta u d-ra Cetnarowskiego

Zawodowstwo uzdrowi stosunki w piłkarstwie polskiem -- mówi prezes honorowy P. Z. P N.



Sensacyjnie wprost brzmiały ostatnie wieści o definitywnem wycofaniu się dr. Cetnarowskiego z czynnego ruchu sportowego, usunięciu się z pracy w klubie, na którego czele stał od szeregu lat i do którego rozwoju walnie się przyczynił.

To też niezwłocznie po tej decyzji zwróciliśmy się do dr. Cetnarowskiego z prośbą o wyjaśnienie jej motywów:

— Na samym wstępie — mówi dr. Cetnarowski — chciałbym przedstawić istotne przyczyny mego wycofania się z pracy w klubie, i temsamem sprostować pogłoski, jakie w tej materji pojawiły się w niektórych dziennikach, że powodem mego kroku był zły stan zdrowia. Wprost przeciwnie, czuję się świetnie, jestem tylko przemęczony długoletnią pracą w klubie i chciałbym odpocząć. Musi pan wiedzieć — dodaje dr. Cetnarowski z uśmiechem — że lata pracy w klubie powinny się liczyć podwójnie, podobnie jak lata służby wojskowej podczas wojny — a więc zasłużyłem na emeryturę.

Sumuję lata tej pracy i widzę, że bilans przedstawia się imponująco. Od r. 1918 stoi na czele klubu, gdzie przedtem pracował jeszcze w zarządzie, w latach 1919—1927 był prezesem P. Z. P. N.-u, którego obecnie jest honorowym prezesem, prócz tego pracował jeszcze w P. Z. P. N. za czasów okupacji austrjackiej, wespół z inż. Christelbauerem i dr. Polakiewiczem. Rzadki — ale jakże chlubny bilans.

— Czy decyzja pana prezesa w tym kierunku jest nieodwołalna?

— Tak jest, decyzja moja jest stanowcza. O ileby przyszły zarząd Cracovji zwrócił się do mnie po radę, będę mu zawsze chętnie służył, ale z czynnej pracy się wycofuję.

— Czy sądzi pan prezes, że zmiana na naczelnem stanowisku w klubie może wywołać zmiany w kierunku jego pracy?

— Zmiana jest tylko personalna. Mego następcę uważam za nadzwyczaj wyrobionego organizatora, który niechybnie poprowadzi klub w tym kierunku, w jakim szedł dotychczas.

— Jak się pan prezes zapatruje na rozwój Cracovji w ostatnich latach?

— Nie uważam tego za moją zasługę, ale tylko za zasługę czasu i pracy zbiorowej, że Cracovia rozwinęła się wspaniale w ciągu ostatnich lat. Mamy już dzisiaj w klubie prawie wszystkie sekcje. O wynikach sportowych tych sekcyj nie będę panu szeroko mówił. Znane są one bardzo dobrze.

Zkolei przechodzimy do stosunków w piłkarstwie polskiem.

— Co do spraw dotyczących całego piłkarstwa polskiego, o które mnie pan pyta, to jestem zdania, iż naczelne władze polskiego piłkarstwa winny się zająć piekącą kwestją, czy idea amatorstwa wśród polskich piłkarzy — głównie wśród klubów ligowych — jest do utrzymania na przyszłość. Napływający do klubów materjał jest z każdym dniem coraz gorzej finansowo sytuowany, o lepsze — niegłodowe — posady jest coraz trudniej, nad każdym zawodnikiem, gdziekolwiek pracującym, wisi obawa redukcji. Wielu z nich pozakładało własne rodziny, obarczeni są dziećmi, za które opłata szkolna przewyższa nieraz pobory rodziców. Nie chcąc przeto, by samo życie, jego wymogi, zaczęło paczyć w sposób dziki, nieoględny, tę piękną ideę amatorstwa, należy się nad tą sprawą głęboko zastanowić.

Ja, który przez tyle lat, czy to we własnym klubie, czy w P. Z. P. N., czy na kongresach F. I. F. A. broniłem utrzymania zasad czystego amatorstwa w piłce nożnej, dziś byłbym stanowczo za każdą akcją, zdążającą do rewizji istniejących warunków i tem samem przepisów. Rozumie się samo przez się, iż akcji tej powinien patronować P. Z. P. N., ująć ją w odpowiednie ramy i jeżeli przekona się, iż idea amatorstwa nadal utrzymać się nie da w całej swej rozpiętości, pójść wtedy jedynie wskazaną drogą: wprowadzić oficjalnie odszkodowania za utracony zarobek i wprowadzić w oficjalnych ramach wynagradzanie finansowe za branie udziału w zawodach. Niewątpliwie ogromną rolę odgrywać tu będzie sytuacja gospodarcza kraju i sytuacja finansowa klubów ligowych. Lubię sytuacje proste i otwarte...

Jak widać dr. Cetnarowski myśli wciąż o losach naszego piłkarstwa. W chwilę po zapewnieniu mnie, iż definitywnie wycofuje się z pracy w sporcie, kreśli już projekty reform naszego ruchu piłkarskiego.

Taki człowiek nie może się rozstać ze sportem polskim, w którego historji tak wybitną odegrał rolę. Zapewniam o tem rozmówcę i dziękując za cenne uwagi, kończę interesującą rozmowę.

(rg)



KALBARCZYK PROWADZI WYŚCIG NA DYNASACH



POR. KOCIEJOWSKI
zwyciężył w Zakopanem w wyścigu kłusaków.

Włodarczyk i Tschirschnitz w Paryżu

Jak trenują kolarze warszawscy na torze welodromu zimowego

Nasze pismo donosiło swojego czasu o wyjeździe kolarzy Włodarczyka i Tschirschnitza na trening zimowy do Paryża. Obowiązek dziennikarski nakazuje mi zasięgnąć języka, jak też ten trening się odbywa.

Szwarcuję się do Welodromu Zimowego wejściem dla kolarzy, mimo groźnego napisu „obcym wstęp wzbroniony". Szczęśliwie natykam się na Szamotę, który mi służy za cicerona. Francuzi nazywają szatnie i pokoje przeznaczone dla jeźdźców „dzielnicą kolarzy"; kabiny, kabiny bez końca. Wszystko to robi wrażenie jakiegoś hotelu; na drzwiach każdej kabiny wypisane jest nazwisko właściciela. Oto kabina Micharda, Honemana, Falk Hansena, oczywiście Szamoty itd.

Tschirschnitz przygotowuje się do treningu. Wychodzimy podziemnym tunelem na tor. Włodarczyk już trenuje, właśnie prowadzi grupę złożoną z 10-ciu amatorów. Tempo doskonałe.

Za chwilę Tschirschnitz wjeżdża na tor. Szamota srogiem okiem spogląda na swych pupilów, dając od czasu do czasu jakieś wskazówki.

Nareszcie Włodarczyk zwalnia, zeskakuje z roweru, witamy się.

— Jakże się Pan czuje na paryskim bruku?

— Doskonale, mam wrażenie, że już jestem w formie.

— A w jaki sposób pan trenuje?

— Rano od 9-ej już jesteśmy na rowerach; każdego dnia, za wyjątkiem niedzieli, jedziemy do Lasku Bulońskiego, dość często Szamota nam towarzyszy. Jednego dnia ostry szosowy trening do 70 klm, na drugi dzień lżejszy do 20 klm. Kolega Tschirschnitz, jako sprinter jeździ znacznie mniej, na przemian 30 lub 15 klm. Popołudniu około 5-ej, kiedy zawodowcy kończą trening, my zaczynamy zaprawę na torze wraz z amatorami. Na stadjonie jeździmy 5 razy w tygodniu. Ja robię koło 15 klm (70 kół), mój kolega nieco mniej.

— A co pan sądzi o tutejszym torze?

— Jest znakomity, ale b. trudny, początkowo nie mogłem się z nim zupełnie oswoić, w pierwszych dniach nawet miałem dwa wypadki. Teraz jest już dobrze, ale boję się jeszcze górnych wiraży, zresztą tak jak i Tschirschnitz.

— Czy nie ma pan zamiaru wziąć udziału w tutejszych zawodach?

— Mam na to ogromną ochotę, choćby dla porównania sił z miejscowymi amatorami. Tschirschnitz jednak nie chce startować.

— A kiedyż wracacie panowie do Polski?

— Wracamy 1-go marca, z przeświadczeniem, że trening paryski będzie dla nas niezmiernie pożyteczny.

Włodarczyk siada na rower i chce zrobić jeszcze kilka kół, ale Szamota nie pozwala.

Biorę Szamotę na stronę. — Niech pan powie mi prawdę, co pan sądzi o gościach — pytam mistrza.

— Włodarczyk trenuje z ogromną ambicją, zdaje się, że już jest w formie; Tschirschnitz jeszcze do formy nie doszedł.

K. Gryżewski

Dziesięciolecie sekcji tennisowej Legji będzie miało miejsce w r. 1932. Kierownictwo sekcji zamierza zorganizować mecz międzyklub. z Francuzami (Merlin i Bernard) 6—8 maja oraz specjalne uroczystości w czasie międzynarodowych mistrzostw Polski. Zawody te rozegrane będą w drugiej połowie sierpnia z udziałem czołowych rakiet Austrji, Czechosłowacji i Węgier, z którymi zostały uzgodnione terminy mistrzostw.

Prócz tych dwu imprez Legja projektuje jeszcze mecz z USA, lub któremś z silniejszych państw.

Mecz tennisowy Legja — Queens Club, projektowany na początek maja, nie dojdzie do skutku wskutek wylosowania Anglji w grach o puhar Davisa. Zamiast tego spotkania, Legja stara się właśnie o sprowadzenie Francuzów.



DRUŻYNA KRYNICKIEGO TOW. HOKEJOWEGO

Szwedzi zaproponowali PZPN rozegranie meczu międzypaństwowego w Warszawie w lipcu. PZPN zamierza skorzystać z tej propozycji i zorganizować zawody te 10 lipca w Warszawie, a mecz Polska — Węgry przełożyć na wrzesień.

Wobec wykorzystania przez PZPN wszystkich zastrzeżonych dla niego terminów, powstała koncepcja rozegrania meczu z Bułgarją w listopadzie po zakończeniu rozgrywek ligowych.

Mecz Kraków — Zagrzeb rozegrany ma być 26 czerwca. Reprezentację Krakowa stanowić będą gracze Garbarni i Wisły, które to drużyny wolne są w tym dniu od gier mistrzowskich.

Slovenska Kraina ze Zlina zaproponowała klubom ligowym rozegranie spotkania towarzyskiego w czasie Świąt Wielkiej Nocy w Zlinie i rewanż w czasie Zielonych Świąt w Polsce.

Ruch — Preussen (Zaborze) rozegrają spotkanie towarzyskie po niemieckiej stronie Śląska 6 marca r. b.

Mecz Polska — Anglja o puhar Davisa w razie wygrania przez nas spotkania z Holandją, rozegrany będzie dopiero w czerwcu. W końcu maja wypadają bowiem międzynarodowe mistrzostwa Francji, a termin ukończenia gier trzeciej rundy upływa 16 czerwca.

Pierwsza runda puharu Davisa ma być ukończona przed 10 maja, druga przed 19 maja, trzecia przed 16 czerwca, czwarta przed 11 lipca. Spotkanie finałowe w grupach odbyć się ma 15—17 lipca, spotkanie międzygrupowe 22—24 lipca, finał z Francją 29—31 lipca.

Jako termin meczu z Holandją P.Z.L.T zaproponował Zielone Święta, 14, 15 i 16 maja. Trening drużyny polskiej rozpocznie się natychmiast z chwilą ocieplenia się, przyjazd trenera natomiast nastąpi około 24 kwietnia na przeciąg dziesięciu dni. Sprawdzianem formy naszych reprezentantów miałby być mecz z Francuzami 6—8 maja.

Maks Stolarow trenuje w sali ośrodka w wolnych chwilach od zajęć w WSH. Ponieważ około 1 marca Stolarow będzie miał więcej wolnego czasu, PZLT projektuje wysłanie tego zawodnika na trzy tygodnie na Rivierę, celem wspólnego treningu z Jędrzejowską i Tłoczyńskim.

Jeżeli myśl ta zostanie zrealizowana, zwiększy to znacznie nasze szanse w grach o puhar Davisa, a vicemistrzowi Polski umożliwi racjonalny trening, którego brak zawsze tak dawał mu się odczuwać.

Do obozu treningowego zaliczonych ma być w tym roku tylko czterech zawodników.

Na Rivierę

Tłoczyński i Jędrzejowska opuścili Polskę

Redakcję naszą odwiedził przed wyazdem na Rivierę Ignacy Tłoczyński. Jest zadowolony, uśmiechnięty, jak zwykle, i szczęśliwy. Tęskno mu już do rakiety i placów. Grał w Warszawie w sali ośrodka z trenerem Jasińskim i Pulstem oraz trenował grę o ścianę. Ponadto gimnastykował się i uprawiał łyżwiarstwo.

— Jestem przygotowany do sezonu i czuję się w pełni formy fizycznej — mówi Tłoczyński. Na sześciotygodniowy trening w Nicei patrzę już innemi oczyma. Jadę tam nie, jako młody zawodnik, ale jako ten, który miał za sobą szereg poważniejszych zawodów i bierze się do racjonalnego treningu. Chcę pracować nad atakującą piłką, grą przy siatce i wzmocnieniem pierwszej piłki serwisowej. Sądzę, że wrócę znów bogaty w doświadczenie.

Dużo obiecuję sobie po mej partnerce Jędrzejowskiej. Spokojny trening powinien jej wspaniałemu talentowi nadać wreszcie szlifu i grę jej uczynić bardziej zrównoważoną i skuteczną.

Nietylko jednak spodziewam się dobrych wyników po tamtejszych treningach. Liczę, że osiągniemy dobre rezultaty sportowe i że przegrywać możemy tylko z wysoką klasą. Jak słyszę Związek ma wysłać koło 1 marca również Maksa Stolarowa, który wtedy będzie miał trochę czasu. Byłoby to bardzo dobre i pożyteczne, szkoda tylko, że Stolarow nie może jechać razem z nami.

Przyjeżdżamy do Nicei 10 lutego i udajemy się pod opiekę konsula Józefowicza. Pierwszy turniej wypada w Berlinie 15 — 21 lutego, następnie idą 22 — 28 Monte Carlo, 29 luty — 6 marzec Mentona (m. in. międzynarodowe mistrzostwo w mixcie). 7 — 13 marzec Nicea, 14 — 20 marzec Cannes. Potem powrót do domu i przygotowania do meczu z Holandją. Grać będziemy prawdopodobnie we wszystkich konkurencjach, nie wiem jednak, czy opłaci się mnie stawać do handicapu, gdyż już w roku zeszłym klasyfikowano mnie na — 15.

Konkurecja narazie jest nie wielka, ale potem spodziewany jest duży zjazd — kończy Tłoczyński.



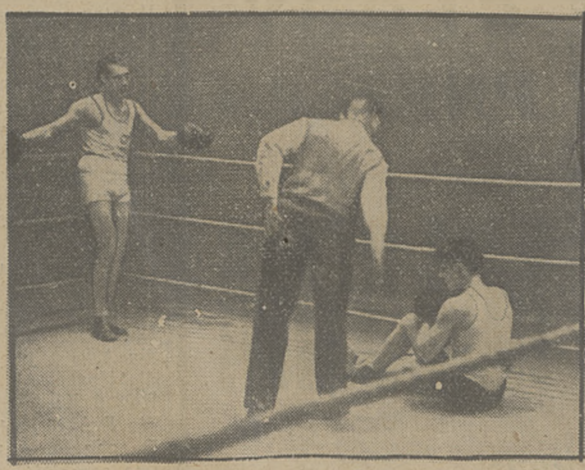
POR. NEHRLICH DAMBSKI
na koniu Nero uzyskał wiele sukcesów w Zakopanem.



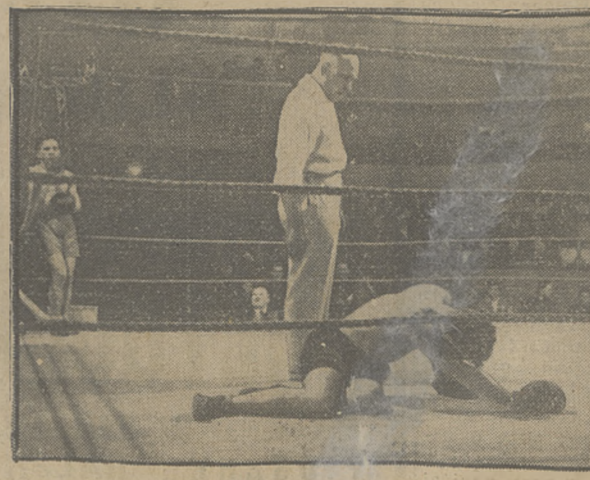
DWAJ MISTRZOWIE POLSKI w REDAKCJI PRZEGLĄDU SPORTOWEGO
Tłoczyński i Kalbarczyk oglądają świeży numer pisma. Obok stoją: red. Strzelecki, p. A. Olchowicz i red. Rothert.



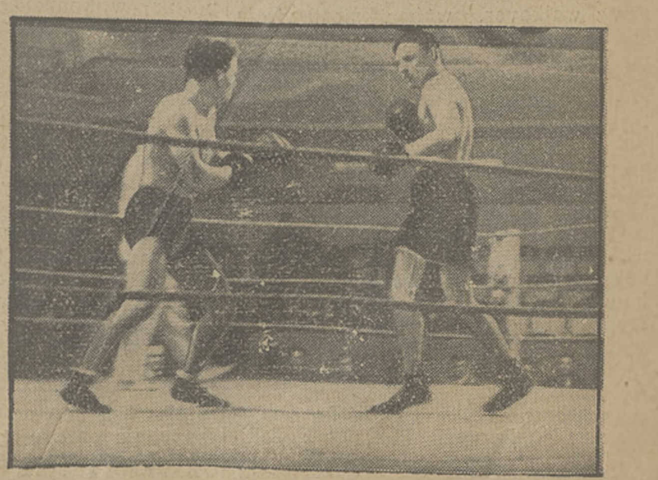
ZACHLOT — BIRENZWEIG
Jedna z najciekawszych walk niedzielnego spotkania Jordanu z B.K.S-em.



GARBARZ NA DESKACH
Moment z meczu Jordan B.K.S. Wieczorek czeka w rogu, sędzia p. Ermanowicz liczy.



NOKAUT
Plewik leży na deskach. W rogu czeka zwycięzca Kokot.



MECZ ZAWODOWCÓW
Wochnik (z prawej) w walce z Nowotczyńskim, pokonanym przez k.o. w drugiej rundzie.

Dobry boks w przedsionku, a jeszcze lepszy na sali

Jordan zwycięża B.K.S. Katowice 11:5

Wbrew utartemu porządkowi rzeczy mecz rozpoczął się tym razem nietylko punktualnie, ale nawet o pół godziny wcześniej (!). Tylko, że mecz, o którym mówię, rozpoczął się na podwórzu, przed gmachem teatru Nowości.

Drobne utarczki miały podobno już miejsce o godz. 7-ej. O wpół do ósmej wrzała już jednak na całym froncie regularna bitwa. Z jednej strony zbity tłum publiczności, z drugiej paru zażartych bileterów, z poświęceniem broniących jedynego (!) wejścia, półmetrowej szerokości.

„Czego pan tu chce?" — „Ja jestem z B.K.S-u!" — „Panie, ja pana błagam, niech pan wyjdzie!"— „Błaganie" nie odnosiło żadnego skutku; nieszczęśliwiec nie mógł się przecież cofnąć nawet o centymetr. Wówczas obdarzano go serją celnych uderzeń w fizjonomję i serją kopnięć w pośladki. Potem zrywano mu kapelusz i przerzucano (dosłownie!) górą przez zbity tłum przy wejściu. Sceny tego rodzaju powtarzały się bez najmniejszej przerwy.

Kiedy wreszcie docisnąłem się do wejścia z najformalniejszym biletem w ręku, rzucono się na mnie z pięściami, nie wiem czy z przyzwyczajenia, czy tylko dla zasady. Na szczęście miałem jednak dłuższe ręce...

Tego, co się tam działo, nie można już nazwać fatalną organizacją; to był poprostu — kryminał!

Po półtoragodzinnych walkach, publiczność „opanowała" wreszcie widownię. I rozpoczął się drugi akt programu, tym razem... z godzinnem opóźnieniem.

Po nieciekawem, nadprogramowem spotkaniu dwóch „papierowców", zjawia się na ringu Moczko II-gi (BKS) i Urkiewicz (Jordan) waga musza. W dwóch pierwszych rundach doskonały technicznie Urkiewicz panuje zupełnie nad sytuacją. Wysoki Moczko stoi na nogach tak niezdarnie, że ciągle sypie się na ziemię zupełnie bez powodu. Przewagi długości rąk nie potrafił zupełnie wykorzystać. W trzeciej rundzie ambitny Ślązak trafia parę razy celnie, nadrabiając trochę straconego terenu. Ostateczne zwycięstwo Urkiewicza jest jednak w pełni zasłużone.

W wadze koguciej Borensztein odnosi zwycięstwo na punkty nad Neblem, dzięki doskonałej kondycji i wściekłemu finiszowi. Nebel początkowo przeważał, trafiał celnie i silnie, doskonale kontrując proste mi. W pewnej chwili jednak nagle załamał się pod naporem przeciwnika i zaczął się salwować bez ładną i komiczną ucieczką. Walkę zakończył zażarty... wyścig po ringu. Borensztein dosłownie kłusem ścigał tchórzliwego Nebla.

Drugą walkę w tej samej wadze stoczył Michalski (BKS) z początkującym Königsweinem. Wszyscy liczyli na pewne zwycięstwo mistrza Śląska. Tymczasem Königswein nacierał z taką furją, że Michalski absolutnie poradzić sobie z nim nie umiał. Od rutynowanego pięściarza można się było spodziewać lepszej i inteligentniejszej taktyki. Młody Königswein jest dobrym materjałem. Silny, wytrzymały, odważny, walczy jednak pasku dnie. Jego sposób natarcia przypomina raczej uliczną bijatykę. Wynik nierozstrzygnięty.

W wadze piórkowej pewną sensacją była przegrana faworyta Andersa. Matuszczyk z BKS zaprezentował się z jaknajlepszej strony. Jego styl, forma i technika są zupełnie bez zarzutu. Anders poprostu nie mógł dojść do ciosu, a sam inkasował cały szereg celnych i ostrych uderzeń. Matuszczyk ripostuje prześlicznie, jego reakcja jest nadzwyczaj szybka, a styl walki chwilami zupełnie przypomina Arskiego. Niedługo już chyba ujrzymy tego świetnego pięściarza w szeregach reprezentacji. Anders walczył doskonale i pod koniec zdobył nawet pewną przewagę, wyższość jego przeciwnika nie ulegała jednak wątpliwości. Matuszczyk zwyciężył nieznacznie, ale pewnie.

Piękną walkę w wadze lekkiej stoczył Birencweig z Zachlotem (BKS). Przez dwie rundy Zachlot wyraźnie przeważa, w ostatniej jednak pięściarz Jordanu zdobywa się na świetny finisz i dwa razy posyła nawet Zachlota na deski. Mimo tego decyzji sędziów, przyznającej zwycięstwo Birencweigowi, nie uważam za słuszną. Zachlot pokazał bogaty repertuar ciosów, celową taktykę i ogromną przytomność. Zasłużył conajmniej na remis.

W wadze półśredniej Wysocki (Jordan) odniósł nieoczekiwane choć w pełni zasłużone zwycięstwo nad Wrazidłem (BKS). Wysocki walczył tym razem wyjątkowo „konsekwentnie". Od brutalności nie potrafił się jednak ustrzec, a okładanie leżącego na sznurach przeciwnika nie przynosi mu zaszczytu. Wrazidło był zupełnie zaskoczony i zdetonowany furją i sposobem walki przeciwnika, który chwilami robił doprawdy wrażenie jakiegoś „Kuby Rozpruwacza", a nie boksera. W trzeciej rundzie grad bezładnych swingów oszałamia Wrazidłę najzupełniej. Trzy razy leży na deskich i tylko dzięki wielkiej prymitywności ciosów Wysockiego uchronił się od wiszącego w powietrzu nokautu.

W wadze średniej Garbarz zrehabilitował się zupełnie za tchórzliwą walkę na meczu z Wrocławiem. Rutynowanemu Wieczorkowi stawił zacięty opór i mimo trzykrotnego nokdaunu w trzeciej rundzie dotrwał po bohatersku do końca. Pokrwawiony i zmasakrowany zdobywa się nawet w ostatniej chwili na skuteczny i zdecydowany atak. Wieczorek zwyciężył wysoko, jednak jest jeszcze bardzo daleki od swojej najlepszej formy.

Walka w wadze ciężkiej przypieczętowała ostateczny triumf Jordanu. Finn górował nad Garsteckim nietylko wagą i siłą, ale również techniką i... odwagą. Finn z miejsca rusza do ataku i wypuszcza ze swojej baterji cały szereg „pocisków ciężkiego kalibru", które w Garsteckim budzą aż nazbyt wyraźny respekt. Ślązak broni się z duszą na ramieniu i kiedy wreszcie potworna pięść warszawskiego „Guliwera" znajduje drogę do jego szczęki, osuwa się łagodnie na deski, aby wcale nie po bohatersku „przetrwać" na nich do dziesięciu.

Jordan zwycięża poważnego przeciwnika, jakim jest BKS w wysokim stosunku 11:5. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Pięściarze żydowscy pokazali wiele umiejętności, dużą ambicję i świetną kondycję fizyczną. Ślązacy nas [illegible] wiedli. Nie ujrzeliśmy u nich ani śladu tej przysłowiowej do [illegible] wna śląskiej odwagi i za [illegible]. Jedynie Wieczorek, Zachlot i Matuszczyk zasługują na wyróżnienie. Ten ostatni zwłaszcza był prawdziwą rewelacją.

Walki prowadził znakomicie p. Ermanowicz. Zachowanie [illegible] publiczności było fanatyczne, nie sprawiedliwe, paskudne.

W. Trojanowski

Bądźmy równie surowi dla wszystkich!

List p. Józefa Jaworskiego w sprawie wniosku o dyskwalifikację Petkiewicza przez P.Z.L.A.

W związku z głośną aferą Petkiewicz — Warszawianka, otrzymaliśmy list znanego średniodystansowca AZS-u p. Józefa Jaworskiego. Nasz dwukrotny olimpijczyk porusza w swem piśmie całą tę przykrą sprawę w sposób godny jak najgłębszego zastanowienia. Opinję p. Jaworskiego podajemy bez komentarzy; zdaniem naszem są one najzupełniej zbyteczne.

Przypadek zrządził, że byłem pierwszym Polakiem, który zetknąwszy się na Olimpjadzie Amsterdamskiej z Petkiewiczem zwrócił się do niego z propozycją przyjazdu na stałe do Polski. Czuję się więc w pewnej mierze obowiązany do zabrania głosu w jego sprawie.

Wiem, że temat ten w obecnej sytuacji jest bardzo drastyczny, a co więcej niepopularny, tem nie mniej mam odwagę wypowiedzieć publicznie swoje zdanie w obronie Petkiewicza.

Nie znaczy to bynajmniej, bym chciał go uniewinniać, lub też wdawać się w dyskusję, czy wszystkie stawiane mu zarzuty znajdują właściwe uzasadnienie. Być może tak.

Chodzi mi jednak o co innego w tej sprawie: o sposób jej załatwienia, który nie wydaje mi się ani zbyt etyczny, ani przyzwoity.

A więc czemuż to klub Petkiewicza wystąpił z żądaniem dyskwalifikacji dopiero teraz? Dlaczego nie wtedy, kiedy miały miejsce najważniejsze przewinienia, obecnie mu zarzucane? Czyżby jego klub nic o tem nie wiedział? Nie wierzę w to! Przeciwnie, wiem o tem, że sprawy te napewno znane były doskonale!

I oto w tym właśnie czasie Petkiewicz, zamiast dyskwalifikacji otrzymał Wielką Nagrodę Sportową.

Był on wszak najlepszym biegaczem polskim, a co ważniejsze dla klubu był jedynym lekkoatletą, który... robił mu „kasę", a więc był faworytem, puszczano mu w niepamięć wszystko.

Przyszły następne lata, wspaniale rozwijający się talent Kusocińskiego począł coraz bardziej przyćmiewać gwiazdę Petkiewicza. I w pewnej chwili uznano widocznie, że ten ostatni stał się już niepotrzebny. Mało, że niepotrzebny, był już „niewygodny".

Znany zatarg Petkiewicza z Kusocińskim przybrał wreszcie takie rozmiary, że lada chwila należało się spodziewać, iż jeden z dwu biegaczy wystąpi z klubu. Należało się zabezpieczyć, aby tym jednym nie był Kusociński. Sposób był prosty— pozbyć się Petkiewicza i to pozbyć się tak, żeby już raz na zawsze zniknął ze sportowego horyzontu.

Wyciągnięto stare sprawy, dołączono wianuszek nowszych historji, młodego, być może bardzo lekkomyślnego człowieka odsądzono od czci i wiary, zdyskwalifikowano go nie tylko jako sportowca, ale zadano mu tak dotkliwy cios, że nawet o wiele silniejsza indywildualność załamaćby się mogła na całe życie.

Tymczasem trzeba było zaradzić złemu wtedy, kiedy to zło się rozwijało, a nie lekkomyślnie wprowadzać Petkiewicza na śliską drogę.

Przypominam sobie dokładnie, jak swego czasu powszechną była opinja o ryzykowności słynnej wyprawy amerykańskiej. Petkiewicz miał wprawdzie ze sobą „anioła stróża" w osobie p. Weinthala, ale działalność tego ostatniego na polu sportowem jest już dziś przecież dostatecznie znana z jaknajgorszej strony, co stwierdziło walne zebranie P. Z. L. A. Nic dziwnego, że przebywanie przez długi czas w towarzystwie człowieka o tak kombinacyjnym umyśle nie mogło pozostać bez wpływu na nie wyrobiony charakter młodego biegacza.

Dzisiaj umywa się od wszystkiego ręce; przyczyną wszystkiego zła jest Petkiewicz.

Dążymy do oczyszczenia atmosfery w sporcie! Zgoda! Urwijmy łeb hydrze! Tylko, że ta hydra ma niestety, nie jedną głowę. Może innych głów nie trzebaby tak daleko szukać. Wystarczy rozejrzeć się... w najbliższem sąsiedztwie...

Raz jeszcze zaznaczam, że nie jest moim zamiarem oczyszczać Petkiewicza; jestem bardzo daleki od jego spraw i interesów. Występuję w obronie zasady uczciwych metod działania. I w zdaniu swojem nie jestem odosobniony. Wiem dobrze, że podobnie myśli poważna większość moich kolegów.

W środę zapadnie ostateczna decyzja Związku o dalszych losach Petkiewicza. Jeśli zawinił, dajmy mu możność poprawy. Jeśli niema dla niego przebaczenia — *bądźmy równie surowi dla wszystkich.*

Józef Jaworski

Niedziela w Łodzi

ŁÓDŹ, 7.2. — Tel. wł. — Pierwszy poważniejszy mecz hokejowy w Łodzi odbył się dziś między stołeczną Polonią a mistrzowską drużyną podokręgu łódzkiego, ŁKS. W świetle wyniku, który jest wiernem odzwierciedleniem zawodów, hokej łódzki wypadł bardzo słabo. Polonia bez Gregołajtisa rozgromiła pełny zespół ŁKS'u (brakował tylko Lotrusiński) 7:1 (3:1, 2:0, 2:0), górując we wszystkich terciach. Goście warszawscy byli przez cały czas w przewadze, przyczem jednakowo dobrze grały linje ataku jak i obrony. Drużyna warszawska górowała nad przeciwnikiem lepszą jazdą, techniką kija, lepszym zmysłem kombinacyjnym, dyspozycją strzałową i taktyką.

W ŁKS zawiodły tyły i z ich winy padły trzy bramki. Ponad poziom wybijał się żywiołowy Król, który jest też autorem honorowej bramki. W Polonji zasługują na wzmiankę Stefaniak i Odrowąż, z których pierwszy strzelił 3 bramki, a drugi dwie. Pozostałe strzelili Wiśniewski, Biedrzycki i Pokrzywa.

Mecz o mistrzostwo podokręgu łódzkiego pomiędzy Unionem a Tryumfem nie dał rezultatu i stał na niskim poziomie.

ŁÓDŹ, 7.2. — Tel. wł. — Międzyklubowe zawody bokserskie Ziednoczone — I. K. P. wypadły bardzo blado. Większość zgłoszonych zawodników wogóle nie stawiła się na ringu. W wadze muszej Michalak (Zj.) zwycięża na punkty Graczyka (IKP). W wadze koguciej Grabor (IKP) ma przez cały czas dużą przewagę nad Kunikowskim (Zj.) i zwycięża zasłużenie na punkty. W wadze piórkowej Keller (Zj.) zwycięża przez k. o. Arno (IKP). W wadze lekkiej Stanikowski (Zj.) zwycięża przez techniczny k. o. Sobosza. W wadze półśredniej Nawrocki (U) i Łapanowski (Zj.) walczą bez rezultatu. W tej samej wadze Baranowski (Un.) zwycięża Pekowskiego (Zj.) w trzeciem starciu.

ŁÓDŹ, 7.2. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz zapaśniczy Kruschender — Unia, będący przeglądem sił przed mistrzostwami okręgu, zapowiedzianymi na nadchodzący tydzień, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 9:9 mimo iż Unia była faworytem spotkania. Unia przysłała jednak skład najlepszy. Najładniejszą walkę dnia stoczył Falecki (KE) z Albrechtem. Lżejszy pabjaniczanin odniósł wielki sukces zwyciężając przeciwnika po 9 minutach odwrotnym pasem. Raźniewski (KE) przerzutem przez biodro zwycięża po 6-iu minutach Nieboraka. Fischer (KE) tylnym pasem kładzie na łopatki po 8-iu minutach walki Cegiełkę. Cięższy Furmański (Unia) przerzutem przez biodro błyskawicznie bo po 24 sekundach zwycięża Wnuka, a Jakubowski (Unia) odwrotnym nelsonem zwycięża po 3 min. Piecha.

Zapasy między Jagodzińskim (Unia) i Sułapem zostały przerwane ponieważ Sułap uległ pęknięciu obojczyka.

PABJANICE, 7.2. — Tel. wł. — Odbyły się tu po dłuższej blisko półrocznej przerwie zawody bokserskie, które swoje zadanie propagandowe doskonale wypełniły. Sala Kruschendera była wypełniona po brzegi. W w. papierowej Jarmakowski II walczył na remis z Golką, który jak na swoją wagę ma niebywale silny cios. Następnie 14-letni pupil Pabjanic Kubiak, zwyciężył na punkty Lajna. W w. muszej Szymszewicz (BK) walkę z Jarmakowskim (KE) mimo większej agresywności kończy tylko na remis. W w. piórkowej Białystok (BK) bije wysoko na punkty Chojnackiego (KE) finiszując w imponującym stylu. W tej samej wadze Szwagrzak (KE) zwycięża w drugiem starciu Demkilasa (U) przez techniczny k. o. Wreszcie mistrz okręgu łódzkiego, Młynarczyk (KE) zwycięża wysoko na punkty Babickiego (IKP).

W wadze lekkiej Wdowiński (BK) mając dużą przewagę w drugiej i trzeciej rundzie zwycięża na punkty Kocika. Taborek (IKP) zwycięża przez techniczny k. o. byłego vice - mistrza Polski Bajerowicza (KE). Tracz (IKP) i Piskorski (KE) walczyli bez rezultatu. W wadze półśredniej Kilański (KE) wygrał z twardym Czyżykowskim. Wreszcie w wadze mieszanej Kuropatwa (KE) zwycięża na punkty lżejszego kolegę klubowego Krawczyka.

KATOWICE, 7.2. — Tel. wł. — Zespół pięściarski KS Slavia (Ruda) bawił ostatnio w Bytomiu, gdzie rozegrał towarzyskie zawody z nowo - utworzonym BC Oberschlesien pod którą to nazwą występują zawodnicy Herosu, mistrza drużynowego Śląska Opolskiego. Polacy spisali się bardzo dobrze, zwyciężając 10:6.

Pogoń - Cracovia 5:1

Nieudany rewanż hokeistów krakowskich

KRAKÓW, 7.2. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 5:1 (0:0, 1:0, 4:1). Występ lwowskiej Pogoni należy do najbardziej udatnych imprez hokejowych tegorocznego sezonu w Krakowie. Piękna gra gości i doskonałe warunki atmosferyczne i terenowe złożyły się w całości na udane widowisko.

Lwowianie zademonstrowali dobrą jazdę, grę stojącą kombinacyjnie na wysokim poziomie oraz orjentację strzałową. Jakkolwiek grali bez graczy zapasowych, potrafili utrzymać inicjatywę przez cały czas spotkania i prowadzili grę w szybkiem tempie. Cracovia, osłabiona brakiem swoich olimpijczyków, nie zasłużyła na tak wysoką przegraną. Była wprawdzie stroną słabszą, niemniej jednak miała szereg posunięć, które, przy większem szczęściu, dałyby o wiele lepszy dla niej rezultat cyfrowy. Trzy błędy Łyczaka w ostatnich minutach gry wpłynęły na wynik spotkania.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Pogoń, bramkarz — Wańczycki, obrona — Kuchar, Przecławski, atak — Weissberg, Zimmer, Kownacki.

Cracovia: bramkarz — Łyczak, obrona — Trytko, Zienkiewicz, atak — Szeliga, Keller, Balcer, Piątkiewicz, Jelski i Latacz.

Lwowianie odbierają z miejsca krążek i atakują. Cracovia rozgrywa się powoli i inicjuje kilka przebojów przez Kellera. Już w czwartej minucie Pogoń uzyskuje bramkę na skutek odbicia się krążka od Weissberga. Sędzia nie uznaje jednak punktu z powodu rzekomej ręki.

Dalsze minuty gry przynoszą coraz większą przewagę gości, którzy świetnie kombinują, zagrażając raz po raz Łyczakowi. Cracovia atakuje wyłącznie Kellerem, najlepszym zresztą graczem swej drużyny.

Druga tercja przynosi pierwszy punkt dla gości ze strzału Zimmera; krążek odbity przez Łyczaka, umieszcza on w siatce. Najpiękniejszą grę pokazali jednak goście w trzeciej tercji, uzyskując już w czwartej minucie drugą bramkę przez Zimmera. Cracovia atakuje rozpaczliwie i już w chwilę później w kombinacji Balcer, Piątkiewicz uzyskuje punkt honorowy. Od tej chwili zaznacza się silna przewaga gości, którzy ze strzałów Kownackiego, Kuchara i Weissberga, ustalają wynik spotkania. Wszystkie trzy strzały były oddane z odległości około 20-tu metrów i łatwe do obrony.

U gości najlepszym był atak, gdzie w szczególności Weissberg i Zimmer zadziwiali doskonałą kombinacją i świetną orjentacją. Gdyby nie pech w sytuacjach podbramkowych, mogliby uzyskać znacznie wyższy wynik. Obrona Kuchar — Przecławski stała na wysokim poziomie. Bramkarz dobry.

W Cracovii najlepszym graczem był Keller, który był inicjatorem wszystkich ataków. Dobra była również linja obrony. Łyczak poza ostatniemi minutami spotkania stał na wysokości zadania. Reszta graczy poniżej swej formy.

Zakopane i Wilno

ZAKOPANE, 7.2. — Tel. wł. — W sobotę odbyły się tu przy wspaniałej pogodzie skoki na dużej skoczni na Krokwi, organizowane przez sekcję narciarską Wisły. Zwyciężył Łuszczek (Wisła) 211 p., skoki 41, 52 i pół, 53 mtr., 2) Szczerba (W) 200 p., skoki 38 i pół, 43 i pół, 47 mtr., 3) Jan Marusarz (SNTT) 193,8 p., skoki 37, 45 i 54 mtr. Startowało ogółem 30 narciarzy, z których sklasyfikowano 29. Poza konkursem Jan Marusarz skoczył 59 mtr. z upadkiem.

Poniżej podajemy tabelkę wyników turnieju hokejowego w Zakopanem:

1. Troppauer E. V.	—	4:0	3:0	4:0	11:0
2. Sokół	0:4	—	2:2	1:0	3:6
3. Cracovia	0:3	2:2	—	1:1	3:6
4. Brunner E.V.	0:4	0:1	1:1	—	1:6

Jak widać stąd Opawa nie straciła ani jednej bramki, zaś Brno potrafiło strzelić tylko jedną. Pozatem wszystkie trzy pokonane drużyny straciły po 6 bramek.

WILNO, 7.2. — Tel. wł. — W niedzielę w Wilnie bawiła bokserska drużyna warszawskiego CWS, która rozegrała mecz z reprezentacją Wilna z wynikiem 6:6, przyczem jedna walka wygrana została prez CWS walkoverem.

Poszczególne wyniki: w. musza: Wieczorek (CWS) zdobywa dwa punkty przez walkover, wobec niestawienia się na ringu wilnianina Krzeczkowskiego; w. kogucia: Śmiech (CWS) bije na punkty Głowacza; w. piórkowa (Łukmin (Wilno) bije na punkty Orlicza; w. lekka Bartosiak (CWS) remisuje z Matiukowem, w. półśrednia: Pilnik (W) zwycięża na punkty Zygmunta; w. średnia: Karpiński (CWS) remisuje z Wojtkiewiczem.

W zawodach bokserskich juniorów w wadze lekkiej Znamierowski (WKB) pokonał na punkty swego kolegę klubowego, Rodkiewicza. W wadze półśredniej Oszejda (Pogoń) pokonał na punkty Karczmara (Makkabi). W tej samej wadze Piórkowski (TUR) pokonał Bogumiła z Pogoni.

W sobotę bawiła tu estońska drużyna gier sportowych. „Kalev" z Tallina. Drużyna ta zwyciężyła w siatkówce wileńskiego Strzelca, w stosunku 2:0 (25:1).

Hokej we Lwowie

Czarni - Ukraina 6:4. Mistrzostwa kl. B

LWÓW, 7.2. — Tel. wł. — Czarni-Ukraina 6:4 (5:1, 0:0, 1:3).

Czarni: Laskowski (Sługocki), Kasprzak, Jałowy I, Jasiński, Trocki, Jałowy II, Fronczak, Stupnicki i Fik.

Ukraina: Skrypij, Leszczyński, Gofryk, Trusz I, Trusz II, Dyciow i Jur.

Doroczny turniej o złoty puhar Lechji rozwija się w bieżącym sezonie jakoś bardzo ospale. Z wyznaczonych dotychczas zawodów do skutku doszły jedynie dwa spotkania, tak że trudno wyrobić sobie opinję o szansach i widokach poszczególnych drużyn, tembardziej, że niektóre z nich wogóle jeszcze nie rozpoczęły rozgrywek.

Pierwsza tercja rozpoczyna się z miejsca energicznym atakiem Czarnych, którzy raz po raz zagrażają bramce Ukrainy. Dobre akcje przynoszą też ze strzału Jałowego II pierwszą bramkę, a ze strzału Fika drugą. Teraz dochodzi do głosu Ukraina. Solowy przebój i dobry skośny strzał Leszczyńskiego zmienia chwilowo wynik na 2:1. W międzyczasie następuje przykry wypadek. Ostry strzał Trusza trafia bramkarza Czarnych w czoło powyżej oka tak, że jest zmuszony opuścić boisko; zastępuje go Sługocki. Czarni ustawicznie przeważają, owoczem czego są trzy dalsze bramki, zdobyte przez Kasprzaka, Fika i Jałowego II.

Po przerwie Czarnym brak widocznie animuszu. Gra staje się bardziej otwarta, ataki zmieniają się, nie przynosząc jednak rezultatu.

Następuje trzecia tercja. Czarni na cały jej przeciąg ustawiają silniejszą trójkę. Pierwsze pociągnięcia przynoszą też szóstą bramkę przez Jałowego II, ale na tem koniec. Teraz sytuacja gruntownie się zmienia. Ukraina bierze inicjatywę w swe ręce i energicznie naciera. Tyły Czarnych popełniają fatalne taktyczne błędy. To też Trusz II otrzymawszy krążek od brata pakuje go przytomnie do siatki. Napór Ukrainy rośnie. Szczęśliwym strzelcem dwóch dalszych bramek jest Dyciow. Na wyrównania nie starcza sił. W Czarnych wyróżnili się: Jałowy II i Trocki. Z Ukrainy wymienić należy braci Truszów oraz Skrypija. Sędziował p. Weissberg.

LWÓW, 7.2. — Tel. wł. — W ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy B w hokeju na lodzie odbyły się w okręgu lwowskim w bieżącym tygodniu następujące spotkania. AZS — Hasmonea 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Bramki dla AZS uzyskali Bedlewicz i Jasiński, dla Hasmonei — Miszel. Polonia — Pogoń II: 8:2 (3:0, 2:1, 3:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Dychdalewicz 3, Rzepaczyński i Kałamarz po dwie, jedna samobójcza. Dla Pogoni bracia Rozlachowscy. Pogoń II — Czuwaj 0:0. Pogoń II — Hasmonea: 3:0.

Tabela przedstawia się następująco: 1) AZS, 2) Hasmonea, 3) Polonia, 4) Pogoń II, 5) LTŁ, 6) Czuwaj.

LWÓW 7.2. — Tel. wł. — Z okazji 30-lecia żydowskiego towarzystwa gimnastycznego Dror odbyła się w dniu dzisiejszym uroczysta akademja, którą zaszczycili przedstawiciele władz państwowych, miejskich i sportowych.

Górny Śląsk

KATOWICE, 7.2. — Tel. wł. — W ub. niedzielę zakończono na Śląsku rozgrywki piłkarskie o puchar Juvelia. W rozgrywkach brało udział 8 czołowych drużyn Śląska. W niedzielę rozegrano dwa ostatnie mecze z następującymi wynikami. Ruch — Policyjny KS 3:0 (2:0) i Śląsk Świętochłowice — 06 Mysłowice 5:1 (1:0).

Tabela przedstawia się następująco: 1) Ruch — 14 pkt. stos. br. [illegible], 2) Chorzów 14 p. stos. br. 28:11, 3) Śląsk Świętochł. 14 pkt., stos. br. [illegible], 4) Pol. KS 12 pkt., 5) 06 Mysłowice [illegible], 6) 06 Katowice 10 pkt., 7) 07 Siemianowice 6 pkt., 8) Kol. PW 5 pkt.

Wobec tego, że pierwsze trzy drużyny uzyskały równą ilość punktów, będzie prawdopodobnie konieczne przeprowadzenie rozgrywek decydujących gdyż regulamin puharu Juvelia nie przewiduje rozstrzygnięcia na podstawie stosunku bramek.

W Nowej Wsi gościł czołowy zespół Śląska opolskiego C. V. [illegible] Schächte Zabrze i poniósł znaczną porażkę z miejscowym klubem Wawel w stosunku 3:8.

KATOWICE, 7.2. — Tel. wł. — Na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbył się w niedzielę mecz hokejowy pomiędzy zespołami Harcerskiego KS i Gimnazjalnego KS państwowego gimnazjum im. Mickiewicza. Harcerze wygrali z łatwością w stosunku 6:0 (1:0, 3:0, 2:0). Górowali oni znacznie nad gimnazistami i wykazali bardzo dobrą formę. Harcerze jeżdżą dobrze na łyżwach, zaś technika [illegible] wania krążka i kija nie [illegible] do życzenia.

W przerwie tego meczu popisywała się w sztucznej jeździe mistrzyni Niemiec, 15-letnia Edyta Michaelis, jednak że musimy stwierdzić, że poziom sztuki wykazanej przez mistrzynię Rzeszy niemieckiej nie dorasta do poziomu znanych łyżwiarek, które oglądaliśmy już poprzednio w Katowicach. Daleko jej do poziomu już nietylko Sonji Henie, ale i Hildy Holovsky, a nawet Ilsy Holzman, która zajęła ósme miejsce w mistrzostwach Austrji. Na usprawiedliwienie panny Michaelis trzeba stwierdzić, że nie traktowała ona swoich popisów jako występu oficjalnego i że przybyła do Katowic raczej tylko w celach treningowych.

Zabawmy się w przepowiednie

Kto zdobędzie mistrzostwo Ligi w r. 1932-im

Mimo że od rozpoczęcia tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Ligi dzieli nas jeszcze niemal 2 miesiące, już dziś prace nad montowaniem dwunastu klubów naszej ekstraklasy piłkarskiej wrą w całej pełni.

Poszczególne drużyny starają się werbować graczy mających zastąpić tych, którzy z klubu ustępują, lub nie odpowiadają kierownictwu sekcji. Niektórzy piłkarze ze swej strony też starają się o bardziej odpowiadające im „przydziały". Niestety ciekawe te posunięcia dyplomatyczne są wogół bardzo zakonspirowane i powiedzieć się ile atramentu i papieru zużywa się corocznie na te sprawy, nikt nie jest w stanie. Nagą rzeczywistość obnaży dopiero sezon wiosenny. Wtedy zobaczymy czy zapowiadane przez famę osłabienie kadr Polonji będzie miało rzeczywiście miejsce, czy w barwach Cracovji ujrzymy, jak chodzą o tem słuchy, zdobywcę jej mistrzostwa — Kossoka, czy Warszawianka wystąpi z naprawdę nowym rewelacyjnym składem swej jedenastki.

Przekonamy się też jaką siłę przedstawia tegoroczny benjaminek Ligi 22 p. p. z Siedlec i czy głos delegata tej drużyny za zmniejszeniem liczby klubów ligowych do 10-ciu był podyktowany li tylko względem na dobro sportu piłkarskiego w Polsce, czy też pewnością, że drużyna siedlecka potrafi powtórzyć historję świetnej karjery Garbarni.

Dziś nie o to nam jednak chodzi. Chcemy poprostu zabawić się w przepowiednie i tak — ot sobie — bez zobowiązań wyprorokować jak też będzie wyglądała ostateczna tabela ligowa w jesieni roku 1932-go.

Jak wiadomo do wielkiego naszego turnieju ligowego rozegranego w ciągu jednego dnia staje 12-cie drużyn polskiej ekstraklasy. Aby nie faworyzować żadnego, wymienimy je w porządku alfabetycznym: Cracovia, Czarni, Garbarnia, Legia, ŁKS, Pogoń, Polonia, Ruch, Warszawianka, Warta, Wisła, WKS 22 p. p.

Odrazu przystępujemy do rozgrywek: 132 mecze, stanowiące o zaszczytnym tytule najlepszej drużyny piłkarskiej w Polsce i o spadku do klasy A zajmują nam parę sekund czasu, mimo że gdyby zawody te były rozgrywane bez przerwy dniem i nocą i nawet bez przerwy po każdej połowie meczu, zajęłyby pełne 8 dób i jedną godzinę bezustannego kopania piłki.

Nie bierzemy pod uwagę wszelkich wygwizdywań graczy i sędziów, niezliczonych kar, protestów i dyskwalifikacyj. Przechodzimy spokojnie obok szeregu miażdżących artykułów, biorących pod czułą opiekę poszczególne drużyny i niesprawiedliwość losu, ścigającą je bez przerwy.

Nic nas nie obchodzą skandale na trybunach, wzajemne obrzucanie się wytwornie ubranych dżentelmenów najohydniejszemi wyzwiskami z powodu różnych uczuć jakie czują do poszczególnych klubów.

Jesteśmy dalecy od „działaczy" noszących w zanadrzu materjał kompromitujący wszystkie 11-cie drużyn ligowych, z wyjątkiem — rzecz jasna — ich własnej.

Wszystkie te akcesorja dorocznych walk o mistrzostwo Ligi są nam dziś obce, dalekie — nic nas nie obchodzą.

Poprostu rozgrywki już się skończyły i jesteśmy u mety szóstych mistrzostw.

Z zaciekawieniem wgłębiamy się w tabelę.

Na czele jej znów kroczy Garbarnia. Drużyna Smoczka, Pazurka i Wilczkiewicza, dzięki niezwykłej regularności w grze potrafiła jak i przed rokiem utrzymać swą hegemonję. Rzecz jasna że nie uchroniła się ona od porażek, będących konsekwencją bądź chwilowej świetnej formy i dobrego nastroju przeciwnika, bądź źle składającej się gry.

O drugie miejsce rozgorzała zażarta walka pomiędzy Legją i Wisłą. Drużyna krakowska uzupełniona szeregiem graczy młodych, nie potrafiła jednak sprostać w walce z rutynowanym przeciwnikiem i ostatecznie uległa na finiszu. Zresztą do ostatniej chwili nie było pewne czy zdoła się ona obronić przed groźnie następującemi jej na pięty Wartą i ŁKS-em.

Poznańczycy bowiem podrażnieni w swej ambicji niepowodzeniami z r. ubiegłego ruszyli ze swą dobrze zmontowaną do boju drużyną z taką pasją, że gdyby nie brak tchu w ostatnich walkach, kto wie czy nie zepchnęliby nawet Legji z wicemistrzostwa.

ŁKS też był groźny. Twardy, szybki, wspaniały kondycyjnie, miażdżył słabszych: silniejszych zwyciężał zażartością i nadludzką czasami ambicją.

Wielką niespodzianką było obsadzenie szóstego miejsca przez 22 p. p. Zespół ten, złożony przeważnie z graczy poznańskich, mający w swych szeregach świetnego b. skrzydłowego Cracovji — Rusinka, był też wzorem poświęcenia i ambicji.

Na siódmem miejscu usadowiła się Pogoń.

O ósme i dziewiąte miejsce stoczyła zażartą walkę Cracovja z Warszawianką. Bramkostrzelny Kossok i świetny obrońca Pająk rozstrzygnął ją na korzyść białoczerwonych, a drużyna stołeczna po raz pierwszy od rozpoczęcia mistrzostw Ligi nie drżała o swój spadek do klasy A.

Ruch, tak groźny w r. 1931, zajął normalne dla tej kondycyjnej drużyny, 10-te miejsce.

Tragedja ligowa rozegrała się tym razem między stołeczną Polonją i Czarnymi.

Najstarsza drużyna piłkarska Warszawy walczyła do ostatniego gwizdka z najstarszym klubem polskim nad groźną przepaścią klasy A.

Pomijamy co mówiono o kulisach tej walki na śmierć i życie, w której konsekwencji Czarni podzielili los Jutrzenki, Hasmonei, Śląska, Turystów, Ł. T. S. G. i Lechji.

Taka jest krótka historja mistrzostw Ligi w r. 1932-gim, wysnuta w bujnej wyobraźni. Nie martwcie się jednak zwolennicy pokrzywdzonych Czarnych, Polonji, Ruchu czy Pogoni.

Nie cieszcie się też zbytnio entuzjaści pozostałych klubów.

Walka o tytuł najlepszego klubu piłkarskiego w Polsce musi jednak trwać swoje 192 godziny rozproszkowane w ciągu 9-ciu prawie miesięcy ustawicznego podniecenia nerwów, gorączkowego obliczenia szans, nieprzytomnego studjowania tabeli.

Będziemy przeżywali protesty, dyskwalifikacje, walki zakulisowe, intrygi i co komu się tylko zamarzy.

Będziemy nie raz i nie dwa darli się w niebogłosy na trybunach, odsyłali graczów do wszystkich djabłów, martwili się bolączkami i radowali triumfami swych faworytów.

A tabela prawie napewno będzie wyglądała zupełnie inaczej, choćby dlatego tylko, aby dowieść jak trudna jest każda przepowiednia w sporcie.

Inż. Jerzy Grabowski

Jak losowano gry o Puhar Davisa

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z Paryża

Drugi lutego, godzina 3.45 pp. Jesteśmy przed pałacem Elizejskim. Dziś dzień historyczny. Za chwilę będą się ważyć losy narodów!

Proszę nie myśleć, że chodzi tu o konflikt japońsko - chiński: o nie — to tylko losowanie spotkań Davis Coupowych: pierwszy akt wielkiej bezkrwawej batalji narodów o prymat w białym sporcie.

Co chwilę ogromna limuzina zatacza się przed wejściem do pałacu prezydenta. Wycylindrowani panowie giną z pompą za drzwiami. To korpus dyplomatyczny się zjeżdża.

Czas i na mnie wejść do pałacu; jest godzina 3.55.

Ogromna sala przyjęć, rzęsiście oświetlona, na środku ustawiony piękny puhar — marzenie wszystkich narodów.

Nastrój niezwykle uroczysty. Panowie dyplomaci z kolekcjami orderów, tam znów sławna grupa zdobywców puharu — Lacoste, Cochet, Borotra, Bossus i były amator, dziś już zawodowiec Max Decugis. Oto podsekretarz stanu Wychowania Fizycznego Morinaud, prezes Związku Francuskiego Tenisowego Gillou, prezes Związku Międz. Dziennikarzy Sportowych Fr. Reichel i wiele innych wybitnych osobistości.

Osobną grupę stanowi szara brać dziennikarska, tworząca dziwny kontrast z oficjalnemi personami. Dziennikarzom rozdaje się tablice, na których będą mogli wpisać rezultaty losowania.

Ale zapomniałbym o najważniejszej osobie: oto niezwykły gość sam Dwight Davis — fundator puharu. Niezwykle miła postać o typie wybitnie amerykańskim, dzisiejszy gubernator wysp Filipińskich, ex minister wojny Stanów Zjednoczonych.

Davis pierwszy raz uczestniczy w losowaniu, a co ciekawsze nigdy nie był obecny podczas finałowej rozgrywki o puhar. Co prawda z Paryża do Filipin nie jest zbyt blisko.

Godzina 4-ta bije, prezydent Doumer wchodzi na salę, ceremonja rozpoczyna się punktualnie.

Prezydent w krótkiem przemówieniu wita obecnych jako gospodarz, podkreślając znaczenie zbliżenia się narodów na polu sportowem. Za chwilę Doumer dekoruje oznaką Legji honorowej Davisa. Przemawia jeszcze p. Morinaud.

Godz. 4.06 zaczyna się losowanie. Prezydent podchodzi do puharu, wyciąga pierwszą kartkę — to Węgry contra Finlandja. Kolejno podchodzą do puharu reprezentanci wszystkich państw zgłoszonych. Niestety ambasador Chłapowski jest nieobecny z powodu choroby.

Polska szczęśliwie unika I-ej tury, to już dobrze. Godz. 4.11 kolej na Polskę, mały dreszczyk, kości rzucone.

Polska — Holandja — „cava", można wytrzymać, ale cóż dalej: III-cia tura — znów wpadamy na feralną Anglję. Za chwilę sam Davis wyciąga los w imieniu Stanów Zjednoczonych. U.S.A. — Kanada.

Godz. 4.15 losowanie skończone. Brać dziennikarska rozbiega się w jednej chwili. To wyścigi na łeb na szyję do telefonów. Dziś druty telefoniczne, kable i fale radjowe, rozniosą wyniki losowania na cały świat.

K. Gryżewski.

Na terenie Poznania

Pięściarstwo poznańskie przechodzi niezaprzeczalny kryzys. Po przegranym meczu z Warszawą, reprezentacja Poznania osiągnęła jak wiadomo w ubiegłą niedzielę z Pomorzem w Grudziądzu, zaledwie wynik remisowy. W obu wypadkach kapitan sportowy zestawił zespół na jaki było go w danej chwili stać, to też nie można go winić za niepowodzenia.

Powody leżą znacznie głębiej, naszem zdaniem — w niedostatecznem przygotowaniu meczowem bardzo obiecującego narybku. Po wycofaniu się Wiśniewskiego, który spełnił swój obowiązek ze stopniem bardzo dobrym, wobec chwilowego wycofania się Majchrzyckiego, niedyspozycji Arskiego i Tomaszewskiego, pozostała próżnia, której nie da się z dnia na dzień zapełnić. Gdy w dodatku zawiodły w Grudziądzu tak zdawałoby się murowane punkty jak Forlański I i Sipiński, trudno wymagać lepszych rezultatów. Można tu raczej mówić o szczęśliwym dla Poznania wyniku, gdyż Pomorze wystąpiło bez zawodników najsilniejszego klubu jakim jest Gedanja.

Przedwcześnie byłoby mówić już teraz o upadku pięściarstwa w jego stolicy, lecz z całą stanowczością można twierdzić, że Poznań stracił — przynajmniej chwilowo, hegemonję jaką od kilku lat w tej dziedzinie dzierżył.

Poprawę formy poszczególnych, bardzo dobrze się zapowiadających zawodników, mogą przynieść częste mecze z przeciwnikami zamiejscowymi, lecz takie mecze jakoś nie mogą dojść do skutku. Zapowiadany mecz z Hamburgiem do tej chwili nie jest jeszcze sfinalizowany, wobec czego wydaje się, że Poznań w tym sezonie będzie musiał się zadowolić tylko mistrzostwami okręgu.

Prezes poznańskiego O.K.S. p. R. Tomaszewski złożył swój mandat na skutek nienotowanego dotąd w dziejach sportu polskiego incydentu wynikłego na walnem zebraniu P.K.S., gdzie delegacja poznańskiego O.K.S. w osobach pp. Nawrockiego i Rosali odmówiła swemu prezesowi prawa zabierania głosu w imieniu okręgu. Również p. Wiśniewski ustąpił ze stanowiska sekretarza.

Walne zebranie K.S. „Warta", odbyte pod przewodnictwem prezesa p. Kuczyka, po rzeczowej dyskusji przyjęło sprawozdanie ustępującego zarządu do zatwierdzającej wiadomości, wybierając nowe władze w składzie następującym: prezes — dyr. Kuczyk (ponownie), wiceprezesi — pp. dyr. Głowacki, dyr. Drost (ponownie) i dyr. Dobroczyński, sekretarz generalny — p. Rybarczyk (dotychczasowy kierownik oddziału piłki nożnej), skarbnik — p. Suszczyński (ponownie), kierownicy oddziałów: piłki nożnej — p. George, lekkiej atletyki — p. Edmund Szyc, pięściarskiego — inż. Otlewski, hokejowego — p. Skowroński, pływackiego — p. Wojtasik, tennisowego — red. Lech Jeszka, kręglarskiej — p. Stróżyk. Członkowie zarządu: pp. Sobczak, Radzimirski, Schneider, Kasprzak i M. Derda.

Nadzwyczajne walne zebranie P.O.Z Pływackiego zwołane zostało na 21 lutego. Jak wiadomo ostatnie roczne walne zebranie wybrało nowy zarząd z uchybieniem przepisów statutowych, wobec czego P.Z.P. zebranie to unieważnił i zarząd rozwiązał mianując na czas do nowego walnego zebrania komisarza.

Mistrzostwa poznańskiego O.Z.L.A. męskie i kobiece w hali odbędą się 21 lutego w hali Sokoła. W programie biegi: 69, 800 i 3.000 mtr., skoki wdal, wzwyż i o tyczce oraz pchnięcie kulą. Konkurencje żeńskie: biegi 60 i 500 mtr., skoki wdal i wzwyż, oraz pchnięcie kulą.

Z całego kraju

Wreszcie i Zakopane zdobyło się na urządzenie międzynarodowych zawodów hokejowych, za co należy się uznanie Komitetowi Imprez Sportowych.

Co prawda z początku turnieju nie wszystko było tak, jak należało: boisko było nierówne, oświetlenie też pozostawiało nieco do życzenia, lecz trudno, każdy początek jest ciężki i nie odrazu wszystko idzie składnie.

I może byłoby najlepiej wziąć sobie wzór np. z takiego Palais de Sports w Paryżu, gdzie każdy poszczególny dział imprez posiada swego fachowego kierownika, który jest odpowiedzialnym za wszystkie techniczne przygotowania.

Dotychczas Zakopane posiada prymat w narciarstwie, i każdy prawie z młodzieży zakopiańskiej zajmuje się mniej lub więcej tym sportem. Tem dziwniejszem wydaje się, że dotychczas Zakopane nie posiada jeszcze własnej drużyny hokejowej. Wszak zima trwa u nas dłużej niż gdziekolwiek indziej i nie potrzebujemy sztucznego toru, aby trenować 3 — 4 miesiące z małemi tylko przerwami.

To też pod wrażeniem ostatniego turnieju międzynarodowego powinni się znaleźć ludzie, którzyby zajęli się założeniem klubu hokejowego, a napewno nie przedstawiałoby trudności znalezienie jakiegoś gracza z poza Zakopanego, któryby się zajął początkowym treningiem. Pierwszy turniej międzynarodowy odbył się w każdym razie, i początek zrobiono.

Nowy Targ. W związku z mistrzostwami narciarskiemi Makabi, mającemi się odbyć w dn. 7 lutego na Hali Boraczej (Beskidy Śląskie), urządziła Makabi nowotarska zawody eliminacyjne. W biegu seniorów zwyciężył Kannengiesser, 2) Frey S., 3) Silber. W biegu juniorów: 1) Natowicz A., 2) „Górski III" i 3) „Górski II". W biegu młodzików: 1) „Lonek", 2) „Marcel". W biegu pań: 1) Reibscheidówna G., 2) Mgr Mendlerówna A. W biegu dziewcząt: 1) Korngutówna E., 2) Blumenkranzówna. (L. S.)

W niedzielę 31. I. odbył się konkurs skoków w Kowańcu, który dał następujące wyniki: 1) Natowicz A., 2) „Henek" i 3) „Górski II".

Najdłuższy skok dnia — 16 mtr. uzyskał poza konkursem Natowicz. (L. S.)

Stanisławów. Pierwszy występ Rewery był wcale udany. Uzyskany wynik 7:9 z wicemistrz. Lwowa Lechją krzywdzi bowiem Rewerę, gdyż 8:8 byłoby sprawiedliwsze. Waga musza: Głowacz (L) przegrywa po otwartej walce do dobrze zapowiadającego się „Romka" (R). Waga kogucia: Adamczuk (L) przeważa przez cały czas nad Ostrowskim (R) Sędzia ogłasza jednak remis. Waga piórkowa: Jarosz (L) poddaje się już w I rundzie Szczerbickiemu (R). Waga lekka: ogłoszone zwycięstwo Patraja (L) krzywdzi stanowczo Białasa (R). Waga półśrednia: Kuźmiński (L) przegrywa nokautem z „Dżemsem" (R). Waga średnia: Kaczmar (L) pięknie wypunktował Zborowskiego. Waga półciężka: Krycuń (R) nie stanowił przeciwnika dla sympatycznego Ślązaka Latoski. Waga ciężka: początkowo silna przewaga Zasławskiego (R.): kiedy k. o. wisi w powietrzu, pęka Zasławskiemu rękawica. 5 min. przerwa pozwala Cybie przyjść do siebie. Atakuje też on aż do końca, jednakże Zasławski zawsze odpowiada w czas. Wynik nierozstrzygnięty byłby sprawiedliwszy, niż zwycięstwo Cyby (L) na punkty.

W Gnieźnie odbyły się inauguracyjne zawody pięściarskie młodej sekcji bokserskiej K. S. „Stella" z rezerwami poznańskiej „Warty". Zwyciężyli miejscowi uczniowie mistrza Polski wagi półciężkiej Stefana Wiśniewskiego, bijąc „Wartę" 7:5

W Kraśniku, w lubelskiem zmarł ś. p. Jan Woskowicz, brat obecnego komendanta Ośrodka Wychowania Fizycznego i P. W. por. Pawła Woskowicza. Zmarły był przed kilku laty jednym z czołowych piłkarzy ŁKS-u

O wstępy na mecze

Sprawa wolnych wstępów na mecze piłkarskie wywołała dłuższą dyskusję na ostatniem Walnem Zebraniu Ligi. Przedstawiciele klubów zgodnie niemal podkreślili, że z wolnego wstępu winne korzystać władze P.Z.P.N., P.K.S. i Ligi. O.Z.P.N-om natomiast i O.K.S-om można przyznać ograniczoną ilość bezpłatnych biletów do rozdziału między ich członków. Obecna ilość bezpłatnych biletów na zawody jest bezwzględnie zbyt wielka: członkowie komisji rewizyjnej O.Z.P.N. lub kandydaci sędziowscy mają prawo wolnego wstępu na wszystkie zawody.

Wprawdzie wielu mówców wskazywało, że działaczom związkowym za ich pracę należy się wstęp na mecz, a dla młodych sędziów oglądanie zawodów jest wprost konieczne dla nauki, temniemniej jednak argumenty takie nie były dość silne i przeciwnicy tego punktu widzenia wskazali, że rozumując w ten sposób, należałoby dla nauki dać prawo wstępu na zawody wszystkim graczom A, B i C klasowym.

Ta bardzo ważna sprawa domaga się bezwzględnie uregulowania i Liga poruszy ją na Walnem Zebraniu P.Z.P.N.

Rezerwy boksu stolicy

Finałowe rozgrywki bokserskich mistrzostw klasy B miały przebieg bardzo interesujący, utrzymując widzów przez cały czas w napięciu.

Przez trzy tygodnie obserwowaliśmy mistrzostwa młodzików. Niestety, niewiele da się powiedzieć o istotnych postępach wśród młodej generacji stołecznych pięściarzy. Trener Cizzon prawie całą swoją pracę wkładał w czołowych tylko zawodników, młodymi zajmował się bardzo mało. Z pośród finalistów ubiegłych rozgrywek należy jednak wyróżnić kilka naprawdę obiecujących talentów. Zbierski (Polonja), Czubiński (Warszawianka), Bartosiak (C. W. S.), Stelmasiak (Warszawianka) i Hymmer (C. W. S.) reprezentują zawodników zaciętych, ambitnych i nieźle już wyszkolonych. Piękną walkę stoczył w wadze piórkowej Zbierski (Pol.) z Naderem (Skra) i Bartosiak (C. W. 1) z kolegą klubowym Zygmuntem. Zwłaszcza ta ostatnia walka była prowadzona w bardzo ostrym tempie i z wyjątkową zaciętością.

Poszczególne wyniki w finałach były następujące:

W. musza: Zyg (Skra)—Zatel (Gwiazda). Pięściarz Skry miał ciężką przeprawę z ambitnym i silnie zbudowanym przeciwnikiem. Lepszy technicznie Zyg przechodzi w drugim starciu do ofenzywy utrzymując do końca przewagę i zwycięża wysoko na punkty.

W wadze koguciej w finale spotkali się dwaj zawodnicy Warszawianki Kazanowski i Czubiński. Początkowo koledzy klubowi oszczędzali się wyraźnie i dopiero po interwencji sędziego biorą się na serjo do roboty. Silnie zbudowany Czubiński przeważa nad Kazanowskim wyraźnie i zwycięża pewnie.

W. piórkowa: Zbierski (Polonja) — Nader (Skra). Zbierski, który rozporządza silnym ciosem i dobrą pracą nóg miał wybitną przewagę nad starym rutyniarzem Naderem i zwycięża wysoko po bardzo ładnej walce. Młody pięściarz Polonji zapowiada się na godnego zastępcę Gossa.

W. lekka: Zawisza (Ymca) — Konopczyński (Skoda). Walka na niskim poziomie technicznym. Nieciekawe spotkanie zakończyło się zwycięstwem Zawiszy (Ymca), który był lepszy i przeważał we wszystkich trzech starciach.

W. półśrednia: Bartosiak (C. W. S.) Walka ciekawa, przeprowadzona z obu stron z pełną ambicją i zaciekłością. Agresywniejszy i lepszy technicznie Bartosiak zwycięża ambitnego kolegę na punkty.

W. średnia: Stelmasiak (Warszawianka) — Grażka (Ymca). Stelmasiak ruchliwy i rozporządzający silnym ciosem zwycięża z łatwością.

W. półciężka: Doroba (Legia) — Manko (C. W. S.) Pięściarz CWS-u lepszy technicznie przegrał mecz z Dorobą wskutek złej taktyki. W pierwszem starciu wybitną przewagę ma Manko, który oszałamia przeciwnika serją ciosów prostych. Doroba przychodzi jednak szybko do siebie i w ostatniem starciu przeważa już wyraźnie wygrywając spotkanie na punkty.

W. ciężka: Hymmer (CWS) — Urban (Polonia). Niespodziankę tego spotkania była porażka Urbana, który walczy zbyt nerwowo. Bokser Polonji jest szybki, rozporządza silnym ciosem, a jednak nerwowość w walce przyniosła mu klęskę z nieświetnym Hymmerem, który w trzeciej rundzie zdobył decydującą przewagę.

Sędziowali w ringu panowie Stefan Nałęcz, Kupfersztein i Świdwicki. Orzeczenia sędziowskie były naogół dobre. Organizacja dobra, widzów około 800 osób. (A.).

Odpowiedzi redakcji

Gem. Radom. — Legitymację prześlemy po otrzymaniu fotografji. Pisał Pan mniej niż dawniej, to też honorarjum było mniejsze. Buchalterja sprawdzi.

B. Wasil, Cieszyn. — Rekord Egga wynosi 44.247 za prowadzeniem roweru 52.900; Girardengo za motorem — 122.771 — Wanderstuyft. Często zdarzały się już przeciętne szybkości ponad 40 klm. Rekordy godzinne są ustanawiane podczas jazdy godzinnej.

Sportowcy z Pragi Czeskiej. — Rekord wynosi 40.8 400 mtr. z płotkami wygrał Burghley. Weismüller wygrał w Paryżu 100 mtr.

P. E. Stroka. Król. Huta. Warta. — Zidenice 2:8, 3:3. Warta — Breslauer S. C. 1:3, 4:3, Warta — WAC 0:6. Wisła — III K. 3:4. Numery te są wyprzedane.

P. F. Dryj. Rubel. — Austrja nie ma pieniędzy, a Ameryka podobnych zobowiązań nie zaciągała. Na Olimpiadzie piłkarstwa nie będzie. We Włoszech jest wprowadzone zawodowstwo.

P. St. Buch. W-wa. — Omyłkę w adresie sprostowaliśmy.

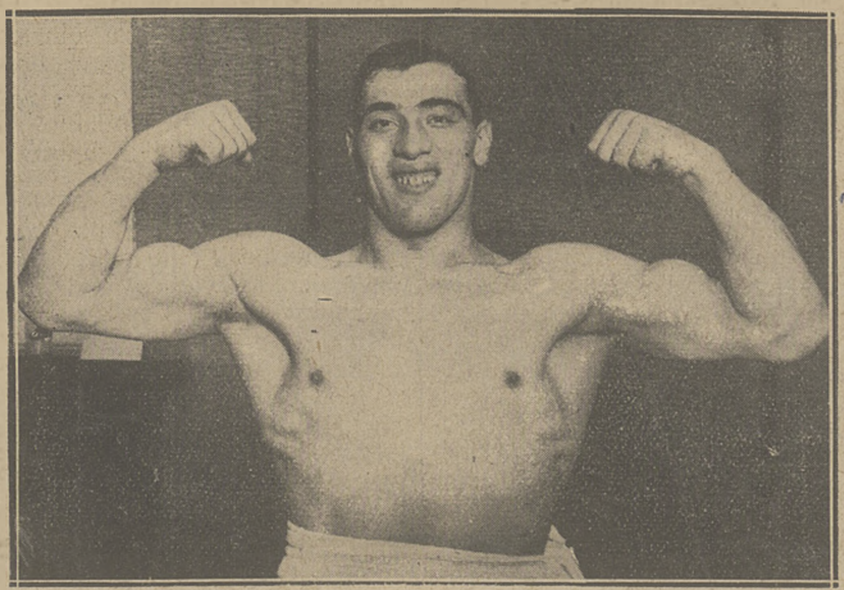
P. St. Ruba W-wa — Polonia — Szczygla 1a. Legja — Myśliwiecka 4. Warszawianka Koszykowa 55.

P. Roman Nogaj Grudziądz. Z drzewa nie z fornieru, bez ceraty i sukna.

PRIMO CARNERA

Jak zostać mistrzem świata w boksie

Zwierzenia olbrzyma włoskiego o stosunkach amerykańskich, warunkach treningu i najgroźniejszych swych konkurentach



OLBRZYM WŁOSKI PRIMO CARNERA

Gdy pięściarz po raz pierwszy rusza przez ocean marząc o sławie, może nawet o tytule mistrza świata, wielbiciele jego są często zdumieni, gdy dowiadują się, że jego przeciwnikiem jest jakiś nieznany bokser amerykański, o którym nikt w Europie nie słyszał. Myślą oni wówczas, że jest to jakaś kombinacja chytrych menażerów, którzy w ten sposób chcą zapewnić swemu pupilowi łatwe zwyciestwo.

Nic podobnego! Nie ma nic trudniejszego dla pięściarza Europy, niż „wybicie się“ w Stanach Zjednoczonych. W rzeczywistości Amerykanie zazdrośniejsi są o swą sławe bokserską, niż ktokolwiek to przypuszcza, robią wszystko co leży w ich mocy, by unieszkodliwić przeciwnika z Europy i wsadzić go na pierwszy okret powracający przez ocean.

W samym Nowym Jorku mieszka, nie mówiac o setce wielkich asów, około 4500 pięściarzy, z których około dwustu należy do t. zw. drugiej kategorji. W rzeczywistości stoją oni jednak na poziomie elity ringów europejskich. Zanim uda się pięściarzowi starego lądu spotkać się z elitą amerykańską, musi on przejść przez ten prawdziwy mur chiński i mierzyć swe siły po kolei z całą armją doskonałych „outsiderów“.

Poza ową niebezpieczną konkurencją, bokser europejski napotyka zawsze na przeszkody natury materjalnej, których nie można lekceważyć: bardzo wysokie koszta podróży i pobytu, nie mówiąc już o wydatkach na treningi, wyjątkowo wygórowanych. Sparring partnerzy amerykańscy są bowiem zawsze emerytowanymi zawodowcami, bardzo się ceniącymi; to też runda treningu kosztuje od 5 do 10 dolarów. A każdy wie, że regularny trening jest dla boksera pierwszym warunkiem powodzenia.

Ale każda przesada jest klęską dla mistrza i prawda ta stosuje się też do treningu. Mówię o tem gdyż sam porażkę z Sharkeyem, z racji której wylano tyle atramentu, przypisać muszę właśnie przetrenowaniu, spowodowanemu trzykrotnem odkładaniem terminu spotkania.

Uznaję zresztą w całej pełni wielkie walory Sharkeya, który jest pięściarzem najwyższej klasy, obdarzonym i siłą i nieprzeciętną techniką.

Dzięki tym zaletom można Sharkeya uważać za lepszego od obecnego mistrza świata Maxa Schmelinga. Niemca uważam zresztą za boksera nieprzeciętnego, który zasługuje całkowicie na swą wielką reputację. Dlatego też, mojem najgorętszem życzeniem byłoby zmierzyć z nim swe siły.

Jeśli żywię pewne nadzieje na pomyślny wynik walki, czynię to dlatego, że Schmeling, tak samo zresztą jak Sharkey, przekroczył już apogeum swej formy. Zdaniem mojem rozwój pięściarza — zwłaszcza wagi ciężkiej —idzie do góry w ciągu pięciu do sześciu lat, po których upływie osiąga punkt kulminacyjny.

Ponieważ ja, zadebiutowałem w mym zawodzie przed trzema laty i mam jeszcze 2 lata przed sobą by osiągnąć mój „pułap“, mogę patrzeć się z ufnością w przyszłość. Pozatem jestem zadowolony z mych postępów technicznych i zdanie moje podziela p. See, mój najlepszy przyjaciel i menażer, którego autorytet w sprawach boksu jest ogólnie uznawany.

Specjalną wagę przywiązuję do doskonalenia strony technicznej mego sposobu walki, gdyż w miarę gdy zapoznaje się z tajnikami sztuki pięściarskiej, zdaję sobie coraz lepiej sprawe, że jedynie bokserzy „naukowi“ dochodzą do rezultatów naprawdę trwałych.

Warunki fizyczne grają, rzecz oczywista, rolę pierwszorzędnej wagi, ale nie wystarczają one by doprowadzić boksera do tronu światowego.

Pozatem metodyka pracy i walki boksera określa czas trwania jego karjery. Naogół można twierdzić, że czas ten jest funkcją otrzymanych ciosów. Podczas gdy „fighter“ nie może walczyć dłużej niż 5 — 6 lat, karjera pięściarza „naukowego“, defenzywnego może trwać w pełnym rozkwicie 10 — 12 lat.

Jack Dempsey mówi, że chce wrócić na ring. Ten cudowny bokser, który potrafił w ciągu długich lat zadziwiać cały świat swemi niezrównanemi wynikami jest zdolny, jeszcze dziś po trzyletnim zupełnym wypoczynku, do wysokowartościowych zwyciestw.

Tem nie mniej —jego wytrzymałość jest znacznie mniejsza, a gra nóg już nie jest ta sama co przed laty. To też, choć jest on ciągle bardzo groźny na początku walki, pięściarz który potrafi stawić mu czoła w ciągu czterech czy pięciu pierwszych rund i przetrwa burzę jego ciosów, ma wiele szans triumfu nad b. mistrzem świata.



ROZDAWANIE NUMERÓW UCZESTNIKOM MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW W WIŚLE
Od lewej: na pierwszym planie zwycięzca Łuszczek, na prawo — starter Kisieliński.

Wśród sędziów piłkarskich

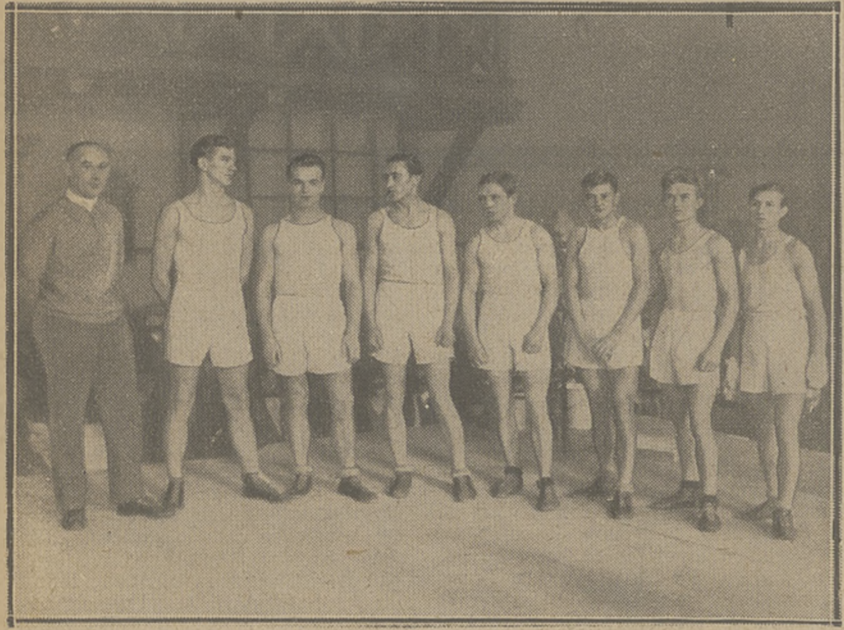
Ilość sędziów piłkarskich wykazuje stały wzrost. Gdy w roku 1923-im było 183 sędziów, obecnie jest ich 768. W r. 1930 PKS dysponował 604 sędziami, w 1929 — 538-oma. 1926 — 326-oma

Największą ilość czynnych sędziów miał Lwów — 137. Śląsk 130, Warszawa 103, Kraków 90, Kielce 81, Poznań 52.

Ilość zawodów piłkarskich wykazuje też stały wzrost. Gdy w roku 1923 było 4776 meczów. 1929 — 5284, 1930 — 5507. 1931 — 7746.

Dr. Lustgarten był jedynym sędzią, który prowadził dwukrotnie w tym roku zawody międzypaństwowe Łotwa — Estonja. Pozatem doskonały ten arbiter legitymuje się największą ilością zawodów ligowych i międzyokręgowych, bo 17. Dalej idą: Wardeszkiewicz 13, Gulicz 12, Marczewski 11, Nawrocki 9, Schneider 8, Krukowski i Seidner po 6, Arczyński, R. Brzeziński, Rettig i Słomczyński po 5, kpt. Baran, Kowalski, Otto, Rosenfeld po 4, inż. Grabowski, Loth, Mazur, Miron, Mosiński, Rumpler, Rutkowski, Stronczek i M. Walczak po 3. Gerblich, por. Jarosz, Lange, Laskowski, Lieberman, Matlak, dr. Niedźwirski, Wieczysty po 2, pozostali po razie.

Ponad 300 zawodów prowadził p. Seidner z Krakowa i odznaczony został złotą odznaką honorowa P. K. S. Srebrne odznaki z okazji prowadzenia więcej, niż 250 zawodów, otrzymali: pp. Arczyński, Rumpler, Schneider (Kraków), Andrzejak, Fiedler, Piotrowski, Raettig, Rakowski (Łódź), Adamski, Nawrocki, Tomaszewski (Poznań), Blachut, Drożdż, Gerblich, Gryc, Kendzia, Laband, Petzok, Posner, Rosenfeld, Stronczek, Szimke (Śląsk).



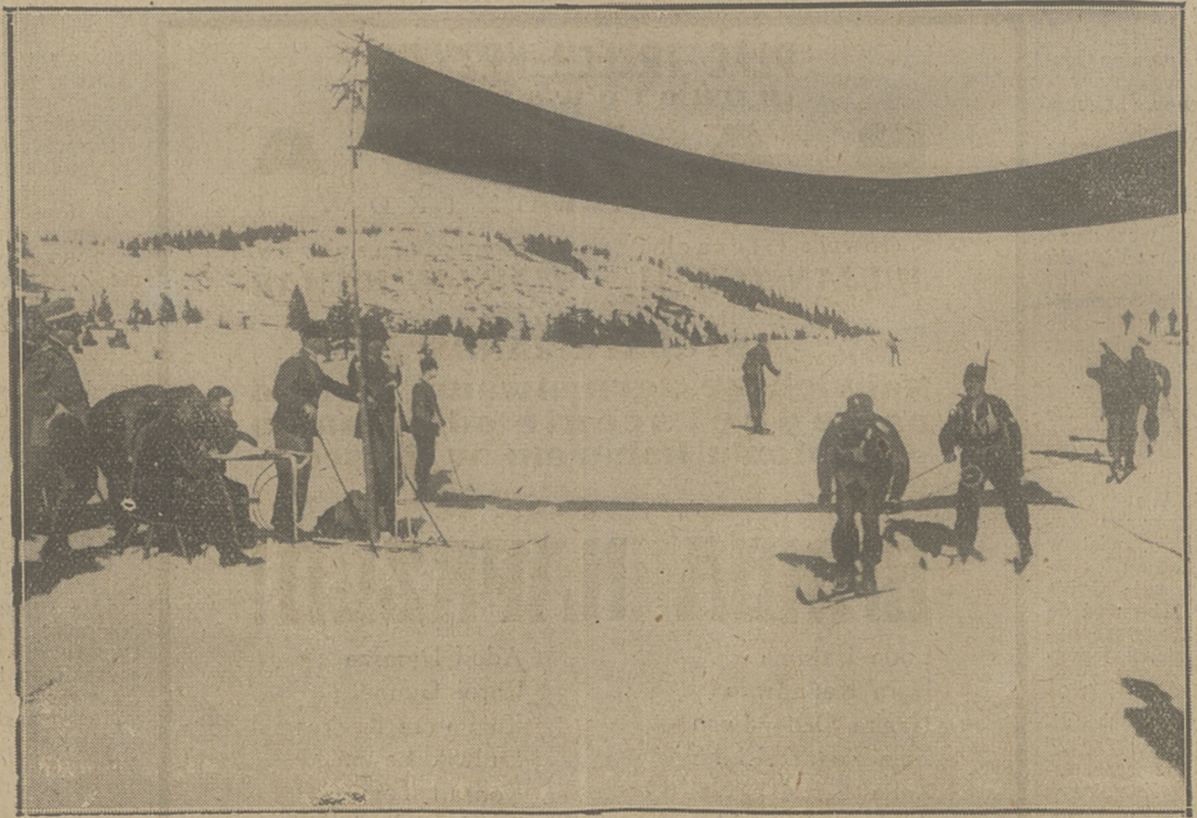
PIĘŚCIARZE WAWELU (KRAKÓW) POKONALI GEDANJĘ 12:2



OGÓLNY WIDOK SKOCZNI NARCIARSKIEJ W GŁĘBCU



SENSACJA NIEMIEC
Fürth zdołał uzyskać zaledwie remisowy wynik 3:3 w meczu z F. C. Pforzheim.



ĆWICZENIA NIEMIECKICH ODDZIAŁÓW W WOJSKOWYM BIEGU PATROLOWYM



KLYKKEN SKACZE
Pokazowy skok świetnego trenera norweskiego na ostatnich zawodach narciarskich w Wiśle.

Prenumerata kwartalna zł 7 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red w tekście zł 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piątki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI